Na prawach rękopisu

BIULETYN OŚWIATOWO-PROPAGANDOWY KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Rok I Maj — 1936 r. Nr. 3

„SĄ LUDZIE I SĄ PRACE LUDZKIE TAK SILNE I TAK POTĘŻNE, ŻE ŚMIERĆ PRZEZWYCIĘŻAJĄ, ŻE ŻYJĄ, OBCUJĄ MIĘDZY NAMI"

■

„TAK, JAK KONIECZNĄ JEST NARODOWI SZKOŁA, TAK SAMO KONIECZNEM JEST PRZEJŚCIE MŁODZIEŻY PRZEZ WOJSKO. DOPIERO SZKOŁA I WOJSKO CZYNIĄ CZŁOWIEKA DOJRZAŁYM, DAJĄ MU MOŻNOŚĆ WYKONANIA WSZYSTKICH OBOWIĄZKÓW OBYWATELSKICH"

■

„CZY W OGNIU NA POLU BITWY, CZY W OBCOWANIU Z OTOCZENIEM, OFICER I ŻOŁNIERZ MA SIĘ ZACHOWYWAĆ TAK, BY W NICZEM NA SZWANK NIE NARAZIĆ HONORU MUNDURU, KTÓRY NOSI, HONORU SZTANDARU, KTÓRY NAS SKUPIA"

■

„ODRODZIĆ DUSZE LUDZKIE, ZMIENIĆ CZŁOWIEKA, ZROBIĆ GO LEPSZYM, WYŻSZYM, POTĘŻNIEJSZYM I SILNIEJSZYM — OTO WASZE ZADANIE"



Rok mija, jak odszedł od nas w nieśmiertelność „największy na przestrzeni całej naszej historji człowiek", który w naród swój wiarę tchnął i do czynu go poprowadził, Państwo od podstaw budował, stworzył Armję i sławą zwycięskich sztandarów ją okrył.

Dzień 12 maja — pierwszą rocznicę śmierci zwycięskiego Wodza — Budowniczego Polski — obchodzić będzie cały naród, a z nim Armja i my, żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, w skupieniu i zadumie wielkiej, ślubując Duchowi Naczelnego Wodza słowa gorącej miłości i zarazem meldunku, że testament przez Niego zostawiony jest i pozostanie po wszystkie czasy przewodnikiem myśli i czynów żołnierskich.

Świadomość prawdy, że zamknęła się najpiękniejsza karta naszych dziejów, którą bezpośrednio tworzył i kierował genjusz myśli i woli Marszałka, zmusza wszystkich obywateli Polski, a szczególnie nas, żołnierzy, do spotęgowania cnót i sprawności wojskowych, do wzmożenia ofiarnej służby obywatelskiej nad dalszem podniesieniem kulturalnem i gospodarczem Ziem Wschodnich, których był synem, o które walczył najdroższą dla siebie krwią żołnierza polskiego i gdzie serce swoje zostawił Wielki Król Duch Odrodzonej Polski.

Pragnę, aby dzień najcięższej żałoby narodowej był dla nas przypomnieniem o potrzebie nieustannego wmyślania się w bohaterskie życie Wielkiego Marszałka, Jego nadludzki trud i pracę w służbie Honoru i Ojczyzny. Aby Jego czyny, myśli i wskazania weszły w każdą komórkę krwi młodego pokolenia żołnierzy-obywateli i stały się dla nich na całe życie jasnym drogowskazem twardej służby żołnierskiej i ofiarnej pracy obywatelskiej w imię dobra i wielkości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jan Kruszewski

Gen.-Bryg.
Dowódca K. O. P.

Józef Piłsudski o wojnie i żołnierzu

„Jak historja długa — wszędzie znajdujemy wojsko. W tej względnej wieczności naszej — wojsko jest wszędzie, wojsko jest musem. Oko etnografa, sięgające do głębi puszcz pierwotnych, znajdzie wojsko i wodzów u kolebki ludów".

„Dotąd ludzkość krwią znaczy swój pochód i dotąd widzimy wieczyste istnienie żołnierza i wojska".

VIII. Demokracja a wojsko.

„Dzieje wojska — to dzieje nakazu. Rozkaz jest życiem wojska, rozkaz, idący od człowieka do człowieka, zmuszający do tej, a nie innej czynności i pracy. Jest to odwieczne życie wojska — rozkaz i mus, związany z rozkazem. A rozkaz najgłębiej sięga tam, gdzie idzie nietylko po przejawy życia, lecz gdzie zaprzecza jestestwu — i idzie po życie samo. Rozkaz i posłuch, nakaz i mus — to sfera w której obraca się wojsko".

VIII. Demokracja a wojsko.

„Wojna jest zjawiskiem, przy którem, w ostatecznym rachunku, nie gdzieindziej ważą się losy narodu i państwa. Gdy w historji będziemy liczyli państwa, które upadły, państwa, które zniknęły, to znajdziemy zawsze, jako ostateczny powód ich upadku, przegrane wojny".

VIII. Naczelny wódz w teorji i praktyce.

„Praca wojny jest sztuką. Sztuka tworzy dzieła, a objektem sztuki wojny jest zawsze zwycięstwo. Zwycięstwa więc szuka każdy dowódca, jako produktu swej pracy dowodzenia, swej pracy mózgu".

VII. Rok 1920.

„Zwycięstwo w boju doby dzisiejszej jest wynikiem wielkich wysiłków, trwających bardzo długo, wysiłków, w czasie których waha się szala powodzenia. Po długiem zmaganiu się następuje wreszcie w boju kryzys, po którym jedna strona ulega drugiej. Jest to ów kryzysowy moment ulegania, przyznawania się do słabości, uznania przewagi zwycięzcy nad sobą.

W kryzysach więc boju zwycięstwo dokonywa się w tajnikach duszy ludzkiej. Szala zwycięstwa rozstrzyga się w sercu, woli, charakterze i w umiejętności trwania u człowieka. W kryzysie technika ustępuje miejsca charakterowi".

III. Kryzysy bojów.

„Wojsko jest stworzone dla wojny i każdy z was uczyć się musi nie czego innego, jak prowadzenia wojny. Na tem polega nasza praca, do tego was się przyzwyczaja, do tego was się wciąga".

VIII. Stosunek wojska i społeczeństwa w 1863 r.

„Najistotniejszą częścią „moralności" wojska jest namiętne dążenie do zwycięstwa, do zgniecenia i ostatecznego pokonania nieprzyjaciela oraz wiara w powodzenie swego oręża i płynące stąd zaufanie do siebie, jako żołnierza. Uczucia te, bo są to uczucia — gdy są szeroko w masie żołnierzy rozpowszechnione, wytwarzają podłoże tak dogodne dla rozkwitu wszystkich cnót żołnierza, jak męstwo, wytrwałość, humor przy znoszeniu ciężarów bitwy i wogóle wojny, że dają siłę fatalną, prowadzącą do zwycięstwa, osobliwie gdy u wroga napotykają „rany tajemnicze", to jest uczucia wręcz odwrotnę. W naszym „technicznym" i zarazem „pokojowym" wieku daje się zauważyć usilne staranie, by te elementarne uczucia zastąpić wartościami technicznemi, więc dobrą organizacją, dyscypliną wojska, ładem i porządkiem. Śmiem twierdzić, że techniczne zalety lub wady są tylko surogatem powyższych elementarnych podstaw morale żołnierza i wojska, surogatem, najczęściej niewystarczającym w pracy wojennej".

„Fatalną siłą, sprowadzającą w czasie wojny klęski na jednych a zwycięstwo na drugich, jest morale wojska. Moralność zaś ta jest namiętnością i wiarą, chociażby jedna nic wspólnego z etyką, druga z rozumem i rozsądkiem nie miała".

III. Przyczyny porażek tureckich.

„Jeżeli porównamy wszystkie fachy i wszystkie zajęcia, które ludzie wykonywują, jeżeli porównamy wszystkie prawdy o pewnej jakiejś wartości człowieka w wykonywaniu jego pracy, to jest jedna prawda, która żołnierza najwyżej stawia, jest jeden fakt niezaprzeczony, który się rzuca w oczy, a który tak trudno się przyjmuje, — że żołnierz jest tą istotą, która musi żyć i umierać nie dla siebie, a dla innych".

„Żołnierz walczy i żyje dla wszystkich, podczas gdy wszyscy inni walczą o swoje jedynie interesy. Jest coś, co duszę żołnierską, gdy jest prawdziwa, podnosi, coś co go czyni piękniejszym wewnętrznie od innych, co łączy wszystkich żołnierzy w jedno — to jest symbol i emblemat narodowy".

VIII. Stosunek wojska i społeczeństwa w 1863 r.

„...W pracy człowieka na wojnie, elementarnym faktem jest fakt dowodzenia. W dowodzeniu tym faktem jest, że człowiek dowodzi człowiekiem, nigdy zbiorowemi jednostkami. Dowodzenie... idzie od człowieka do człowieka bezpośrednio i to dowodzenie łączy dowódców wszystkich, całego wojska, w jeden łańcuch, tak że podoficer, dowodzący plutonem, słusznie może wyciągnąć rękę do swojego naczelnego wodza, mówiąc „Kolego", bo wszyscy dowodzimy".

VIII. O istocie dowodzenia.

„Dowodzenie jest rozkazywaniem; rozkaz jest aktem dowodzenia. Przed daniem rozkazu trzeba mieć decyzję, a praca psychiczna, która daje decyzję, jest jednym z najważniejszych procesów, gdyż jest robiona w niebezpieczeństwie, w niepewności, w ciągłem wikłaniu się w sprzecznościach".

VIII. O istocie dowodzenia.

„Zasadą dowódcy musi być: duszę bierzesz, duszę daj".

VI. Dowodzenie podczas wojny.

„Dowódca musi umieć czekać i trwać w wesołości i szerzyć ją koło siebie"...

VI. Dowodzenie podczas wojny.

„Dowodzenie na wojnie jest czemś innem, niż jakiekolwiek dowodzenie, wymagając posłuchu. Istnieje bowiem jeszcze jedno zjawisko — zjawisko, nieodłączne od wojny i nieodłączne od rozkazodawstwa na wojnie. Jest niem rozkaz, noszący w sobie zarodek śmierci".

VIII. Naczelny wódz w teorji i praktyce.

„Dobre wojsko nie może istnieć bez ożywionego dobrym duchem obywatelskim społeczeństwa, którego ideały nie mogą być urzeczywistnione bez dobrego wojska".

V. Przemówienie w Verdun 6.II 1921 r.

„Wojna inaczej nie może być prowadzona pomyślnie, jak jeno wtedy, gdy się wojsko zlewa w swoich wysiłkach z wysiłkami całego narodu, całego państwa, będącego w stanie wojny".

VIII. Stosunek wojska i społeczeństwa w 1863 r.

„Wojsko ma dwie stałe podstawy dla swego codziennego życia, podstawy krępujące nadzwyczajnie każdą indywidualność. Pierwsza z nich — to r o z k a z, rozkaz wymagający p o s ł u s z e ń s t w a; bez niego każde wojsko jest zerem i ulega szybkiemu rozkładowi. Druga — to s ł u ż b a, ciężka codzienna służba żołnierska".

V. Przemówienie w Krakowie 19.X 1919 r.

„Niech każdy żołnierz, zacząwszy od najwyższego dowódcy, kończąc na najświeższym rekrucie, pamięta, że od jego sumienności w pracy, od jego wysiłku zależy, czy zabezpieczymy narodowi to, czego po nas, żołnierze, naród spodziewać się ma prawo — niezależność i pełną swobodę urządzenią się po swojemu w wolnej Ojczyźnie".

V. Rozkaz noworoczny 1.I 1919 r.

„Zarówno w najradośniejszych, jak najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie".

V. Pierwszy rozkaz do Wojska Polskiego 12.XI 1918 r.

„Przywiązanie do broni, w której się służy, umiłowanie barwy, ukochanie pułku jest niezaprzeczenie jedną z najcenniejszych cnót żołnierskich. Jednak piechur, nie umiejący ocenić wartości innych rodzajów wojska, artylerzysta, nie znający i nie uznający innych broni, kawalerzysta, wynoszący się ponad wszystkich — jest być może, dobrym piechurem, artylerzystą, czy kawalerzystą — ale z pewnością jest złym żołnierzem. Tylko wzajemne zrozumienie, tylko znajomość cnót, wartości i słabości wzajemnych, tylko najsilniejsza współpraca między poszczególnemi oddziałami jest tym podwalinowym środkiem, który tworzy sprawną, bitną i zwycięską armję".

V. Przemówienie w szkole podchorążych 20.VI 1920 r.

„Precz z wszelką fikcją organizacyjną, — precz z wszelką doktryną wojenną! Bić się i zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się nieraz z najcięższego położenia, lecz dlatego trzeba namiętnie tego pożądać i jasno patrzeć, choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcją i fantazją".

III. Przyczyny porażek tureckich.

„Czy w samotnym patrolu, czy w okopie strzeleckim, czy przy ćwiczeniach w garnizonie dnia tego wspomnijcie wszystkich tych naszych poprzedników, co zginęli na polach bitew, lub na poniewierce wygnań i tułaczek światowych. A zarazem niech pierś wasza wzbierze dumą, żeście już nie niewolnicy obcych, lecz swobodni obywatele wolnej Ojczyzny, wezwani do obrony Jej życia przed wszelkiemi zakusami jakichkolwiek wrogów".

V.) Rozkaz w rocznicę wymarszu kompanji kadrowej.*

Wybrał i zestawił: Wacław Jankiewicz.

*) Cyfry oznaczają dany tom dzieł J. Piłsudskiego „Pisma — mowy-rozkazy", wydawnictwo Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski, Warszawa 1931.

Józef Piłsudski o Ziemiach Wschodnich

O zasięgu kultury polskiej.

„Żołnierz polski wiele uczynił dla wyzwolenia i rozkwitu Ojczyzny. Ramię żołnierza podołać jednak wszystkiemu nie może.

Nastąpi pokój. Są w życiu narodów i państw zmagania, które nigdy nie ustają. Polskę narówni z innemi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury.

Sprostać w tej walce najciężej jest tym, którzy są na kresach. Na kresy bowiem spada najcięższy obowiązek reprezentowania kultury narodu.

Mam uczucie dumy kresowca, gdy organizacja i kultura mego narodu triumfują. Polska musi mieć triumfy i w tej pokojowej walce. Zdać musimy wielki egzamin, by nie dać się ubiec w tym kulturalnym wyścigu. I od was zależeć będzie w znacznej mierze, czy wynikiem tego wyścigu będzie triumf Polski, czy jej hańba.

Polska przez 150 lat stanowiła kresy dla państw zaborczych. Znamy, my Polacy, dobrze metody, jakie stosowano na kresach. Poznaliśmy je nazbyt dobrze, abyśmy chcieli je naśladować na naszych kresach..."

(Z przemówienia w dniu 13 września 1919 r. w Suwałkach).

O polityce kresowej.

„... Sam na kresach byłem wychowany i przeżyłem całą hańbę, jakiej nie szczędzono nam, jako narodowi pobitemu. Kiedy mówimy o kresach, to musimy zdać sobie sprawę z tego, co to są kresy. Kresy to zetknięcie się jednego narodu z innym, jednej kultury z drugą, jednego wychowania z innem. Dlatego też najtrudniejszą zawsze jest wszelkiej polityki kresowej umiejętnością zdobyć silny, mocny szacunek dla władzy jawnej.

My, Polacy, byliśmy objektem różnych polityk kresowych. Znaliśmy tę politykę, jaką inni w stosunku do nas uprawiali. Na całym świecie polityka kresowa podobna jest do tej, jakiej my byliśmy objektem. Nie znam innej polityki kresowej, jak polityka poniżenia i ucisku, której hasłem jest: „Biada zwyciężonym!". My, Polacy, wiemy po sobie dobrze, jakie to skutki za sobą pociąga, jak niedaleko prowadzi, jak niewielkie rezultaty osiąga.

. . . .

Jeżeli na całym świecie panuje nieuczciwość w polityce kresowej, ja chciałbym, by nasza polityka kresowa była polityką uczciwą.

(Z przemówienia w dniu 9 stycznia 1920 r. w Równem).

Duch Marszałka Piłsudskiego nad naszą pracą

Przytoczone wyjątki z przemówień Marszałka są tylko drobnym ułamkiem Jego wielkich, dalekosiężnych myśli, głębokich wyczuć i umiłowań, które wiązał z kresami.

Jako syn tej ziemi kresowej, na której najbezwzględniej srożyła się „polityka poniżenia i ucisku" zaborcy, z pełną odrazą odrzuca możliwość stosowania podobnej polityki kresowej przez Polskę. Wszystkie ziemie polskie były kresami państw zaborczych, na których stosowano politykę jątrzenia, obłudy, lub gwałtu, a rozpasanie tego gwałtu, zarazem upadek uczciwości — dosięgły w pewnych okresach najwyższego stopnia właśnie na Litwie. Stąd Marszałek Piłsudski całą duszą żywił odrazę do polityki kresowej, stosowanej do nas przez zaborców; jasno widział to, jak ona „niedaleko prowadzi, jak niewielkie rezultaty osiąga".

Natomiast chciał widzieć, by nasza polityka kresowa była uczciwą, by mogła „zdobyć silny, mocny szacunek dla władzy jawnej". Nie chciał posłuchu niewolników wobec narzucanej władzy, którzy skrycie inny autorytet mogą uznawać.

Marszałek Piłsudski wytyczał linję postępowania nietylko dla rządu, lecz i dla społeczeństwa. W jednem z przemówień*) takie oto wskazania podał kresowemu społeczeństwu:

> *„Wołyń jest to kraj, który przeszedł wiele, bardzo wiele zmian. Dziś tak, jutro inaczej. Wczoraj niepodobne do dziś, a dziś do jutra. Te zmiany teraz przeżywamy. Jeśli chcecie, aby obecny stan był zachowany na stałe, radziłbym wam pozbyć się wzajemnych nieufności i w zgodzie dla tego pracować celu.*
>
> *Wołyń zaludniony jest przez różne narodowości, religje i języki. Jeśli ludzie nie będą sobie okazywali szacunku i zaufania, to stan dzisiejszy się nie ostanie. Tylko współpraca wszystkich wyznań, stanów i narodowości może go utrzymać.*
>
> *Pamiętajcie, że rząd nie jest wszechmogący. Chciałbym, aby rząd mógł się oprzeć na ludności. Wtedy da wam to, czego od niego żądacie".*

* * *

*) Przemówienie w dniu 10 stycznia 1920 r. w Łucku do przedstawicieli różnych grup społeczeństwa.

Marszałek Piłsudski żarliwie pragnął także szerokiego zasięgu na kresach naszego zmysłu organizacji i szlachetnych dóbr naszej kultury, wymagał od ludzi na kresach „obowiązku reprezentowania kultury narodu", lecz stanowczo odrzucał metody w tej pracy, stosowane przez zaborców.

Dla nas — szczególnej wagi nabierają słowa Marszałka o promieniowaniu organizacji i kultury na kresach, w czem będzie „triumf Polski, czy jej hańba", zwycięstwo w wyścigu lub klęska.

Czy postępujemy zgodnie z nakazami nieśmiertelnego Wodza Narodu, czy nasze codzienne, małe a żmudne wysiłki, składające się na program prac oświatowo-wychowawczych, spełniają pragnienia opiekuńczego Ducha Polski odrodzonej, — oto najpilniejsze, a z głębi serca każdego płynące pytania.

Jak jest z codziennemi naszemi zabiegami?

Już tak w życiu ludzkiem się składa, że zawsze jest „piątek przed świątkiem", że są chwile słabości, małości ducha — obok chwil radości i uniesienia. Raz oko nasze nie sięga poza doskwierającą nam, dzisiejszą rzeczywistość, kiedyindziej w duszy rozpłomienia się wizja jasnej przyszłości. Tak i w naszej pracy oświatowo-wychowawczej, a więc pracy kształtującej i budującej lepsze jutro.

Mam w tej chwili na myśli szeroką gromadę kresowych działaczy oświatowych, a nie wyłącznie żołnierzy K. O. P. A jako takim łatwo nam będzie zgodzić się na jedną zasadę: nieodłącznym warunkiem trwałości wpływów wychowawczych jest zaufanie, które się zdobywa szczerością. Działacz oświatowy, który nie znajdzie prostej drogi do duszy i serca człowieka kresowego, nie będzie jego wychowawcą.

Gdy pracujemy na kresach, to musimy być świadomi wzmożonej odpowiedzialności za to, co w imię Polski tam robimy. „Na kresy bowiem spada najcięższy obowiązek reprezentowania kultury narodu". Jesteśmy tam, zrządzeniem dziejów i naszą zasługą, odpowiedzialnymi gospodarzami. Musimy dbać przeto nietylko o stan posiadania tego, co z imieniem polskiem jest związane, ale także o całość dobra społecznego, troszczyć się o przyszłość wszystkich obywateli, bo tylko tem zdobędziemy „mocny szacunek dla władzy jawnej".

Dawno spłynęła z ziem wschodnich fala zaborców. Lecz w duszach polskich pozostały zatrute osady. Zaborca w ciągu długich lat niewoli kazał się nam skurczyć jak ślimakowi do własnej skorupy. Długie lata byliśmy zagrożeni nawet w powszedniem bytowaniu. Straciliśmy w dużym stopniu bohaterski polot i nieugiętość Mohortów; kurczyło się po-

woli nasze pionierstwo w dźwiganiu kultury na wschodzie. Dlatego z osadów pozostałych po zalewie niewoli, — mimo iż słońce i atmosfera wolności lat kilkanaście je przesuszają — krzewią się jeszcze zielska, tłumiące każdą śmielszą myśl, każdy silniejszy poryw w naszem włodarzeniu na kresach.

Wielu jest ludzi, którzy nam radzą siedzieć na grobach i rozmyślać nad tem, cośmy tam stracili. Wielu chce widzieć misję Polski na Wschodzie tylko w ratowaniu polskiego stanu posiadania.

Tak! Byłoby zdradą narodową o tem zapominać!

Lecz czyż dla rozwoju życia polskiego na kresach wystarczą tylko środki ochronne?

Czyż nie byłoby skuteczniejszem tchnąć w żywioł polski taką siłę rozrostu, by sam oparł się przed każdą nawałnicą i wszelkie szkodniki pokonał?

Taką siłę rozwojową nadać żywiołowi polskiemu na wschodzie — może być rzeczą trudną, lecz jest możliwą i będzie konieczną. Tą siłą zaś może być tylko świadomość pełnienia tam roli pionierskiej i nieugięta wola wykonywania zadań czynnika organizującego wszechstronnie życie na kresach. Gdy odzyskamy prężność, jaką Polska wykazywała tam aż do XVII wieku, ową śmiałość poczynań, jakąśmy jeszcze zachowali na kresach w czasach walk o wolność, — niewątpliwie przestanie się także kurczyć nasz stan posiadania.

Oto garść uwag o przeciwnościach, które przesłaniają działaczowi oświatowemu na kresach śmielsze spojrzenie w przyszłość. I to właśnie wytwarza owe „piątki" w ich pracy.

Czy jednakże znajdziemy realne warunki, by wykonując wskazania wychowawcze Marszałka Piłsudskiego odnośnie „reprezentowania kultury narodu" na kresach, — zaznać i chwil radości w pracy, w przeświadczeniu, iż budujemy wielkość Polski?

Jak tego dokonać, jak samemu sprzyjające warunki wytwarzać?

Dotąd największem szczęściem rządów polskich na kresach jest fakt, iż Polska miała Marszałka Piłsudskiego. Lud kresowy żywi niespotykany nawet gdzieindziej, niemal święty kult dla tego wielkiego Imienia. Wśród najżarliwszych działaczy mniejszości narodowych Imię to cieszy się niezwykłym autorytetem. Że możliwem jest na wielu terenach kresowych współdziałanie różnych elementów narodowościowych — jest to wynikiem władczej woli Marszałka.

Czy prawo śmierci przecięło działanie tej woli? Na to pytanie mamy odpowiedź jednego z najwierniejszych żołnierzy Marszałka. Od-

powiedź, iż oto w Polsce długo będziemy postępowali z niepokojącem pytaniem, jakby w danej sytuacji kazał postąpić nasz nieśmiertelny Wódz. Są prawa wielkości, których śmierć nie łamie. Ze skarbnicy pozostałych pism po Marszałku, który na długie wieki wytknął Polsce drogę, będziemy czerpali wskazania.

Gdy siły nasze będą słabły, gdy wiatr przeciwności piaskiem w oczy będzie nam sypał, — to i tak, krzepieni siłą „największego na przestrzeni dziejów Polaka", pójdziemy śmiało w przyszłość.

I z naszą skromną pracą oświatową na kresach pójdziemy do każdego człowieka. Nie braknie nam serca i dla tego, który od wieków na tych ziemiach siedzi, zbożną pracą ludzi żywi, chociaż mową niepolską do nas przemawia.

Pójdziemy na kresy z posiewem kultury polskiej, lecz nie poto, by ją krzewić na rumowiskach miejscowej kultury rodzimej. Niechaj z kultury polskiej przyjmie się to, czego wyższość życie wykaże.

Zwyciężaliśmy i zwyciężamy — oddawną ideą polską.

Gdyśmy — jako ludzie wolni od buty „narodów wyższych" — szli na wschód do ludów, z miłością, zgodą, a organizacją i pracą życie im ułatwiali, dokonywaliśmy szerokich zasięgów dla polskiego pługa, dla polskiej pracy, dla polskiej mowy.

Idźmy więc i teraz do wszystkich ludzi dobrej woli z oświatą niekłamaną. Słowo oświatowe, książka — podawana do rąk człowieka kresowego, nie może być miniaturowem wydaniem tego, co się robi w Polsce centralnej. Jak w życiu obywatelskiem, — tak w pracy oświatowej i gospodarczej musimy mieć jeden system, jedne metody. System polski, który nie zna obywateli pierwszej i drugiej klasy.

Nie chcemy bowiem uznawać Polski A i Polski B*), Polski zachodnio-centralnej i Polski wschodniej, a więc Polski gospodarczo i kulturalnie rozwiniętej, oraz Polski zaniedbanej. Polska musi być zwartą całością, lecz przy zachowaniu właściwości jej części składowych.

*

* *

Polska myśl państwowa na kresach uwyraźnia się z każdym dniem. Uczmy się ją rozeznawać i w „wielkie piątki" naszych żmudnych prac codziennych.

Duch Opiekuńczy Polski odrodzonej będzie i nad naszą pracą.

Jan Dec

---

*) Refleksja do przemówienia Min. Kwiatkowskiego.

Wielki Wychowawca Narodu

Marszałek był nietylko genjalnym Wodzem Armji, lecz również niestrudzonym Wychowawcą całego Narodu.

Napróżno szukalibyśmy w dziejach rozwoju polskiej myśli pedagogicznej myśliciela i wychowawcy, którego wskazania i poglądy pedagogiczne wynikałyby z tak wnikliwej i dokładnej znajomości duszy swego narodu i odczucia jego indywidualności.

Józef Piłsudski był bowiem wychowawcą nietylko z wrodzonego talentu i musu wewnętrznych pobudek duszy, nietylko z opatrznościowego zrządzenia losów, lecz przedewszystkiem z nadludzkiego trudu pracy i żarliwej woli odrodzenia Duszy Polskiej sponiewieranej w niewoli.

W najtrudniejszych warunkach walki, w ogniu buntu przeciw złu i przemocy, w męce szamotania się z małodusznością i brakiem wiary we własne siły „roztropnego społeczeństwa", kształtował władze swego ducha i budował mocne prawdy swych poglądów na cele i metody wychowania Polaków.

Poglądy te wyrosły z głębokiego zrozumienia rzeczywistości polskiej i wyczucia jej dynamiki rozwojowej, wyczucia spotęgowanego przez wrodzony dar intuicji, sięgającej do najwyższych granic jasnowidztwa.

Myśli Marszałka o wychowaniu, konsekwentnie głoszone i realizowane praktycznie w pracy nad odrodzeniem duszy narodu, tworzą pełny i zwarty systemat ideowo-pedagogiczny, różniący się od wszelkich innych systematów i koncepcyj tem, że poza genjalnością myśli i intuicji, poza żądzą przebudowy i uszlachetnienia treści oraz form współżycia społecznego obywateli, tkwi w nich tak rzadko osiągalna głębia doświadczenia i wiedzy o życiu, które przeżył i przeniknął aż do dna w jego przebogatej i wielopostaciowej skali tajemnic oraz możliwości.

Marszałek był bowiem z talentu, usposobienia i głębokiej wiedzy psychologiem-praktykiem: całe życie studjował i zgłębiał prawdę o człowieku. Nie z książek bynajmniej poznał i doświadczył szeroką skalę możliwości duszy ludzkiej — nie z książek poznał przejawy jej anhelicznego piękna i bezdennej nikczemności. W pismach swych często stwierdza: „badałem psychologję zjawisk i wydarzeń" lub „badałem psychikę człowieka", albo wreszcie „w więzieniach zajmowałem się studjowaniem najwyższego gatunku fauny: człowieka".

Tak więc z jednej strony zdolność wyczuwania i ogarniania potrzeb współczesnej rzeczywistości oraz dogłębna znajomość cech charakteru psychiki zbiorowej Polaków, z drugiej zaś strony gruntowne i odważne przemyślenie nagiej prawdy naszych dziejów złożyły się na to, że w duszy Marszałka dokonał się dziejowy proces syntezy, owo stapianie się nieprzemijających wartości naszych dziejów wraz z najwznioślejszemi myślami i dążeniami współczesności w zwartą i jasną strukturę nowej Myśli, wyznaczającej śmiałe perspektywy rozwojowe kulturze polskiej.

Całe swe życie bez reszty poświęcił Marszałek pracy przekuwania tej Myśli w Czyn. Z bezprzykładną w naszych dziejach ofiarnością i żywiołowem napięciem woli zużywał swe, zda się, niespożyte siły w dążeniu do wcielenia nowych wartości w rzeczywistość naszego życia zbiorowego.

Związał swe życie z narodem tem wszystkiem, co cieszy i boli, tem wszystkiem, co w nim myślało i czuło.

Do ostatniej dosłownie chwili żywota skupiał w swych władnych i niestrudzonych dłoniach całość naszego życia państwowego; był duszą wielkiego dzieła Odrodzenia, stał na straży czystości swej Idei, ustalał hierarchję potrzeb i celów naszej pracy kulturalnej i utrzymywał w niesłabnącem napięciu naszą wolę.

Żył wszechobecnie wśród nas — krzepił naszą wiarę, entuzjazm i siły.

* * *

Odchodząc w wieczność, poraz ostatni przywołał nas do siebie i w karne szeregi stanąć przed sobą rozkazał, by dokonać raz jeszcze przeglądu naszych serc i sumień, by odebrać ostatnią przysięgę.

Skamienieli, niemi i złamani, jak bezradne sieroty, ustawiliśmy się w bezkresne żałobne szpalery i zamarliśmy w bezruchu. A On spowity w biel i purpurę sztandaru Rzeczypospolitej przemierzał w triumfalnym pochodzie tę ziemię najdroższą, której wdzięczne czarnoziemy i piaski jałowe trudem swego życia przeorał, użyźnił i ziarnem swej Myśli poobsiewał.

Przywołał nas do siebie, by czujność w naszych duszach obudzić, ażebyśmy nie zmarnowali plonów wielkiej pracy dziejowej.

I oto, odchodząc w Nieśmiertelność, powoli przechodził przed frontem całego narodu i zdawał się mówić do nas: — Dlaczego blade, zbolałe i bezradne ukazujecie mi twarze?! Przecież nie zostawiam was jako bezbronne i słabe sieroty na rozstajach dróg waszego bytu. Odchodzę od was tylko doczesnem ciałem, które śmiertelnie strudzone pragnie spoczynku i wiekuistej ciszy. Duchem zostaję z wami. Zostawiłem wam to wszystko, co żyło we mnie; zostawiłem wam swoje myśli, uczucia i wolę — dałem wam Ideę, oto wszystko, co miałem i co było mną; — to mój trud i męka bezmierna i to mój triumf nad śmiercią. Weźcie w swe dusze na miarę sił waszych to, czego żadna śmierć zniszczyć nie zdoła, weźcie moją myśl i moje marzenia o Polsce Mocarstwowej i wcielajcie je Czynem w treść życia; kontynuujcie rozpoczęte dzieło Odrodzenia. Niech w Polsce, odrodzonej ciałem, dopełni się cud odrodzenia ducha.

W a m n i e w o l n o b y ć n a r o d e m p r z e c i ę t n i a k ó w, f i l i s t r ó w i d o j u t r a s z k ó w p o d g r o ź b ą u t r a t y n i e p o d l e g ł e g o b y t u i z m a r n o w a n i a n a d l u d z k i e j p r a c y o r a z k r w a w e j o f i a r y n a j l e p s z y c h s y n ó w P o l s k i; w a m n i e w o l n o h o ł d o w a ć p o d s z e p t o m i h a s ł o m w y g o d n e g o i b e z t r o s k i e g o ż y c i a — w y m u s i c i e b y ć n a r o d e m c z u j n y c h i g o t o w y c h n a w s z y s t k o ż o ł n i e r z y - o b y w a t e l i, b o t a k z r z ą d z i ł l o s, k t ó r y w a m m i e j s c e w y z n a c z y ł n a z i e m i!

O t o m o j a o s t a t n i a w o l a!

Tak mówił do nas głosem naszych sumień i serc — On, Serce i Sumienie Rzeczypospolitej. Temi bezgłośnemi słowy żegnał swój naród, który zwołał do siebie na ostatnią odprawę — na żałobną rewję serc i sumień; całe dziedzictwo swej myśli w tej chwili nam przekazywał i czynił nas spadkobiercami swej Idei.

Cała Polska, skupiona przy trumnie Józefa Piłsudskiego, zgodnym wtórem duszy zbiorowej ślubowała wraz z Prezydentem Rzeczypospolitej w obliczu Boga i historji wierność ideałom i wskazaniom Wielkiego Wychowawcy.

*
*   *

Świadomi tragizmu i powagi tego przełomu, który się w dziejach Polski dokonał, świadomi tej twardej i oczywistej prawdy, że zamknęła się najpiękniejsza z kart naszej historji, którą bezpośrednio tworzył genjusz myśli i woli Marszałka, otwieramy następną i nową kartę, którą On nam samym zapisywać polecił, czyniąc nas spadkobiercami dziedzictwa swej Idei. Musimy wżyć się dogłębnie w istotną treść nieprzemijających wartości Jego wskazań wychowawczych, wczuć się w nią całem jestestwem duszy, bo w treści tych nakazów zawarł Marszałek tajemnicę naszych losów i przeznaczeń, wydartych jasnowidztwem genjalnej myśli z mroków przyszłości.

Cały bowiem tragizm i powaga obecnej chwili przełomowej polega na tem, by nie zboczyć z wytkniętej linji ideowej, po której wiódł nas Marszałek do wielkich zadań i osiągnięć dziejowych, by niczego z Jego Myśli nie zaniechać lub nie uronić, jeśli ma się bez wstrząsów i klęsk nieobliczalnych dokonać w naszem życiu państwowem rozpoczęte dzieło Odrodzenia i Syntezy.

Naród polski, który przez półtora wieku mógł tylko potajemnie marzyć o własnem Państwie — bo tylko nieustraszeni mieli odwagę głośno mówić o niepodległości musi obecnie pamiętać o jednej fundamentalnej prawdzie, że oto odzyskane państwo można utrzymać i rozbudować jedynie tylko przez kontynuowanie tej Idei, z której ono wyrosło — dzięki której zmartwychwstało.

Trzeba więc, ażeby wszyscy Polacy, a szczególnie my żołnierze — wychowawcy młodego pokolenia, poznali nietylko ofiarne życie i wiekopomne czyny Marszałka, lecz przedewszystkiem, by odczuli i pojęli głębię tych myśli i wskazań, w których przekazał nam wzór polskiego ideału wychowawczego, bowiem bez nieustannego obcowania duchowego z żywą treścią pragnień i dążeń Marszałka, bez zachowania żywej obecności Jego woli we wszystkich przejawach naszej pracy obywatelskiej, wejdziemy jedynie na drogę chwalby i patosu, na niebezpieczną drogę odświętnego krasomówstwa, aż do całkowitego wytarcia i spłycenia prawd i wartości, które Polsce w testamencie ideowym pozostawił.

W ograniczonych ramach tego artykułu pragnę w miarę najlepszych sił wmyśleć się i ująć syntetycznie te poglądy i postulaty wychowawcze Marszałka, które trwale, konsekwentnie i wyraźnie przewijały się jako główne metody ideowe działalności obywatelsko-pedagogicznej poprzez całe Jego życie. Postulaty te postaram się ująć w szereg logicznie powią-

zanych i zwartych tez, ograniczając się przedewszystkiem do tych, które stanowiły podstawowy zrąb etyczny i główny pion ideowy systemu wychowawczego Marszałka.

Podstawy ideowe.

1) Całą swoją pracę wychowawczą opierał Marszałek na zasadach etyki, której zrąb ideologiczny stanowiły: PRAWDA — SPRAWIEDLIWOŚĆ — HONOR — i PRACA. Te cztery zasady etyki postępowania i współżycia społecznego uważał za niewzruszone, to też starał się je wtopić w osobowość swych wychowanków — bojowników o Polskę Niepodległą; pragnął by stanowiły podstawowy dogmat wiary ideowej Polaka-Obywatela. Uważał bowiem, że dopiero z czynnej miłości i nieugiętej woli organizowania życia społecznego w oparciu o fundament etyczny tych czterech zasad może wyrastać Prawo — normy i wskazania dotyczące współżycia obywateli t. zn. regulujące stosunek człowieka do człowieka, grupy społecznej do grupy, a wreszcie poszczególnych jednostek oraz grup społecznych do Państwa. Wszelkie bowiem Prawo, które nie jest wyrazem czynnego umiłowania i dążeń do wcielenia w treść współżycia obywatelskiego idei Prawdy — Sprawiedliwości — Honoru — i Pracy, staje się bezprawiem, brutalną przemocą i tresurą. Tylko tak pojęte Prawo ma w sobie autorytatywną moc najwyższego nakazu i porywającą siłę przykładu wychowawczego.

2) W świetle poglądów Marszałka, życie, jako takie, nie jest celem samo w sobie. Głównym celem, istotnym sensem i najwyższą rozkoszą życia jest — t w o r z e n i e; doskonalenie wartości wewnętrznej i potęgowanie sił twórczych przez czynny udział w przebudowywaniu i ulepszaniu treści oraz form rzeczywistości kulturalnej. Dlatego też sposób realizowania przez człowieka jego sił i możliwości twórczych nie może być — zdaniem Marszałka — traktowany jako osobista i prywatna sprawa jednostki. Stąd wypływał konsekwentnie drugi postulat wychowawczy. Marszałek rozbudzał i pogłębiał w duszach swych wychowanków kult C z y n u O b y w a t e l s k i e g o i O d p o w i e d z i a l n o ś c i; wiązał je praktycznie i bezpośrednio od lat przedwojennych, bo już w organizacjach strzeleckich, z całokształtem prac i dążeń polityczno-społecznych oraz kulturalnych Polski. Uważał bowiem i niejednokrotnie to podkreślał, że jedynie przez czynne zetknięcie z rzeczywistością społeczno-gospodarczą naszego życia i silne zespolenie z rdzennemi

wartościami naszej kultury, możemy spotęgować w duszach obywateli ambicję i żywiołowy pęd do budowania doskonalszej rzeczywistości.

3) Miarą wartości obywatela i jego praw w państwie może być jedynie użyteczność społeczna i wydajność pracy i tylko pracy, którą wnosi dobrowolnie do ogólnego dorobku kultury swego kraju. W niewzruszonej opinji Marszałka, wszelkie Słowa, którym nie towarzyszy zgodny Czyn — działanie, t. zn. codzienny trud, konsekwentne i twórcze spalanie żywotnej energji, by słowne gesty przekuć w efektywne wartości kulturalne, — są nieuczciwemi frazesami, świadczą o próżniactwie i pasożytniczych tendencjach człowieka, o chęci przemycenia się przez życie „na gapę".

Tego rodzaju objawy i tendencje tępił Marszałek bezwzględnie — z żelazną konsekwencją — całym doborem najsurowszych środków skutecznego oddziaływania wychowawczego. Dlatego też ten nakaz łączenia Słowa z Czynem, ta niewzruszona zasada, że jedyną legitymacją człowieczeństwa jest wydajność i wartość społeczna Pracy obywatelskiej jednostki, musi być przestrzegana i przejawiać się stale w organizacji całej działalności wychowawczej, musi wejść w „krew i kość" poglądów i przekonań Polaków, u których frazes góruje dotychczas nad uczciwem twórczem działaniem — oto trzeci postulat pedagogiczny Marszałka.

4) Ostatnim wreszcie głównym elementem ideologicznym, który Marszałek pragnął wtopić w najgłębszą treść uczuć i woli całego narodu — to czynny kult Bohaterstwa i Ofiary, czyli kult siły i szlachetnej wspaniałomyślności Ducha. Jedynie przez czynny kult Bohaterstwa i Ofiary osiągnąć można ten szczyt Człowieczeństwa, na który wydźwignięta być musi, poniewierana w niewoli i obciążona dziedzictwem wad plemiennych, Dusza Polska, by mogła w nawiązaniu do najwspanialszych osiągnięć naszej pracy dziejowej tworzyć nowe wartości i wnosić je do dorobku kultury narodowej i ogólnoludzkiej.

Zarówno nakaz spotęgowania naszej godności i dumy narodowej, jak też wyjątkowo trudne warunki polityczne, wynikające ze struktury wewnętrznej i położenia geograficznego Polski, stanowią dostateczną podstawę dla zrozumienia i dogłębnego wczucia się w wagę tego postulatu wychowawczego Marszałka.

Z treści tych oto, zestawionych powyżej postulatów ideowo-wychowawczych i w oparciu o nie Polska Myśl Pedagogiczna musi stworzyć pełny i konstrukcyjnie zwarty system wychowania młodego pokolenia.

Cel wychowania.

Wychowywać — według zdecydowanej opinji i poglądu Marszałka — to znaczy wykuwać i kształtować zwarte etycznie i mocne charaktery. Dlatego też z najgłębszą troską i rozwagą kazał Marszałek dobierać, kształtować i promować kadry wychowawców młodego pokolenia. Do pracy tej skupiał Marszałek osobiście wokół siebie i powoływać kazał tych, którym — jak to zwykł mawiać: „Polska, ni z tego, ni z owego, nie wybuchła na pierwszego", którzy najdroższą ofiarę krwi, zdrowia, mienia i uczciwej pracy zdawali egzamin miłości Ojczyzny.

„Kto duszy żąda — duszę dać musi, kto sięga po duszę — duszą swoją płaci" — oto podstawowy warunek etyczny, który Marszałek stawiał wychowawcom.

Wychowawcą może i ma prawo moralne być tylko ten, kto potrafi przez nieustanny trud pracy wewnętrznej rozbudowywać siły i walory własnej osobowości, kto ukochał Człowieka i ma niezłomną wolę uczynić go doskonalszym. Wychowawca musi przedewszystkiem opanować siebie samego, wyzbyć się wszelkiej blagi w swej własnej duszy i w postępowaniu nazewnątrz — za dusze, po które sięga, musi umieć własną duszą płacić. Warunek ten nie dopuszcza żadnych kompromisów i nie da się zastąpić ani techniką organizacji pracy, ani sztuką wymyślnych metod.

Bez przyjęcia tej bezspornej i niewzruszonej tezy Marszałka nie można mówić — bez frazeologji i kłamstwa — o istotnem wychowywaniu kogokolwiek, o kształceniu charakterów.

Metoda wychowania.

W doborze celowych metod systematycznego oddziaływania wychowawczego musimy pamiętać o trzech głównych zasadach praktycznych, stosowanych konsekwentnie przez Marszałka:

1) stawiać wychowanków wobec jasno określonych zadań;

2) nie prowadzić „za rączkę", lecz pobudzać inicjatywę oraz ambicję i wiązać uczuciowo z celem pracy;

3) stosować stale prawo jednostkowej odpowiedzialności za wyniki pracy.

U podstaw stosunku uczuciowego Marszałka do ludzi znajdujemy dwa zasadnicze uczucia o najwyższej sile napięcia: bezgraniczną miłość i bezbrzeżną pogardę. Przewijają się one poprzez całe życie i trud pracy wychowawczej Marszałka; — miłość człowieka-twórcy i pogarda dla „człowieka-pasożyta". Z tych dwu zasadniczych uczuć, między któremi niema i nie może być kompromisu, zrodziła się stosowana przez Marszałka zasada konfrontowania wychowanków z wynikami własnej pracy i wynikami osiągniętemi przez innych, by w ten sposób każdy wiedział prawdę o sobie i nie stwarzał zakłamanego obrazu własnej wartości. Aby zaś nie dopuścić do załamania się lub apatji, potęgował Marszałek w wychowankach wiarę we własne siły i pobudzał ambicję do coraz to lepszych osiągnięć.

* * *

Oto drogi ideowe, które wybrał Wielki Wychowawca Narodu w swej niestrudzonej pracy nad Odrodzeniem Duszy Polskiej. Wierzy, podobnie jak Mickiewicz, że przedewszystkiem od pogłębienia wartości i podniesienia poziomu etyki życia obywatelskiego zależy urzeczywistnienie głównego ideału, który nadewszystko ukochał i do osiągnięcia którego nadludzkim trudem ofiary — walki — i samowyrzeczenia się zdążał, Ideału Polski Mocarstwowej.

Nie żądał od nas pomników z bronzu lub marmuru — pragnął jedynie, by naród wiązał z Jego Imieniem te akty zespołowego Czynu Obywatelskiego, które wzmacniają potęgę i podnoszą majestat Rzeczypospolitej w rodzinie cywilizowanych narodów świata.

T. Wieroński

Współpraca w praktyce

Konieczność, możliwości i korzyści wzajemnej współpracy pomiędzy instruktorem O. P. i instruktorem oświaty i propagandy K. O. P. są tak oczywiste, iż nie wymagają żadnych wyjaśnień.

Należałoby jedynie przedstawić, jakie konkretne formy przybrała wspomniana współpraca od czasu powołania instruktorów oświaty i propagandy KOP. aż do chwili obecnej.

Zrozumiałem jest, iż czas wspólnej pracy jest zbyt krótki, aby współpraca mogła objąć już w chwili obecnej wszystkie możliwe formy. Temniemniej trwały kontakt został już nawiązany. I pomimo, iż warunki terenu są nadzwyczaj zróżnicowane, to jednak już teraz można wytyczyć konkretne formy współdziałania, opierając się wyłącznie na osiągniętych dotąd rezultatach.

Współpraca rozpoczyna się z chwilą wzajemnego poznania się, przyczem wystarcza krótka rozmowa, aby instruktorzy poczuli się związani wspólnotą pracy i fachu. W ślad za osobistem poznaniem się, idzie konieczność wzajemnego omówienia planów pracy. Instruktor oświaty K. O. P. musi zapoznać się z ogólnym planem oświaty pozaszkolnej w obwodzie szkolnym, ażeby w ten sposób ułatwić sobie planowanie swej pracy oświatowej w odniesieniu do ludności cywilnej na terenie działalności bataljonu.

Niezależnie od tego, instruktor oświaty wchodząc do Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej — na posiedzeniach — zapoznaje się szczegółowo nietylko z ogólnym planem pracy o. p. w powiecie, ale z towarzyszącemi jej warunkami, trudnościami i wreszcie wynikami oraz pozytywnemi osiągnięciami.

Po wzajemnem poznaniu planów pracy i jej warunkami staje się możliwem realizowanie różnych wspólnych prac, jako widomego wyrazu współdziałania. Na pierwszy plan wysuwają się różnorodne kursy, gdzie obok instruktora O. P. staje instruktor K. O. P. jako prelegent. Cały szereg kursów świetlicowych i oświatowo-gospodarczych dla przodowników młodzieżowych już wspólnie przeprowadzono.

W obwodzie nieświeskim przy pomocy K. O. P. przeprowadzono 6 kursów świetlicowych dla przodowników młodzieżowych, na których przeszkolono razem 177 osób. Instruktorzy oświatowi m. in. prowadzili zajęcia świetlicowe lub praktyczne zajęcia teatralne, jak charakteryzowanie i t. p. Wyżywienie na tych kursach było ułatwione dzięki pomocy poszczególnych bataljonów K. O. P.

Pozatem z zakresu kursów przeprowadzono w Klecku 2-dniowy kurs świetlicowy dla żołnierzy, z których większa część przed wstąpieniem do wojska należała do Związku Strzeleckiego i Kół Młodzieży. Kurs ten odbył się przy osobistej pomocy fachowej instruktora O. P.

W zakresie bibljotekarstwa instruktorzy ośw. i prop. K. O. P. przydzielili kilka kompletów bibljoteczek ruchomych dla placówek oświatowych, wskazanych przez instruktora O. P., jako najbardziej potrzebujących pomocy w tej formie.

W zakresie akcji odczytowej instruktorzy oświaty rozporządzają aparatami projekcyjnemi „Ornak", które oddają w tej pracy znaczne usługi. Szczególnie w małych miasteczkach, gdzie akcja odczytowa przy pomocy celowo ułożonego cyklu tematów ilustrowanych przezroczami, ma niewątpliwe powodzenie. Jednocześnie ta forma pracy pozwala wciągnąć inteligencję z wolnych zawodów do czynnej pracy społecznej.

Niemniejsze znaczenie posiadają również dojazdy instruktora oświaty w celach instrukcyjnych do poszczególnych placówek oświatowych, położonych w rejonie działalności terenowej bataljonu.

Do słabych punktów pracy instruktora O. P. należy niemożność częstego dojazdu do placówek oświatowych z powodu nawału pracy właśnie w okresie intensywnej pracy oświatowej, np. w zimie. To też pomoc instruktora K. O. P. pod tym względem byłaby bardzo pożądana.

Jedyną przeszkodą, jak dotąd, jest obarczenie instruktora oświaty i propagandy nadmierną pracą oświatowo-instrukcyjną na terenie bataljonu tak, że wyjazdy na teren placówek „cywilnych" ma on bardzo utrudnione.

Sądzę, że sprawa ta zostanie pomyślnie uregulowana w kierunku umożliwienia instruktorowi większego kontaktu z terenem.

Terenem wspólnych prac stają się również „Wiosenne Święta Młodzieży" (Święta Pieśni), które w okresie maja i czerwca są urządzane w poszczególnych gminach i mają za zadanie, obok występów chórów i zespołów artystycznych, budzić zamiłowanie wśród najszerszych mas w kierunku pracy wychowania fizycznego.

Instruktor O. P. powinien wykorzystać wszystkie okazje do nawiązania stałego kontaktu z instruktorem K.O.P. Okazje te stwarzają również konferencje rejonowe nauczycielskie, na których często zagadnienia oświaty pozaszkolnej są poruszane szczególnie w okresie jesieni na konferencjach programowych w zakresie O. P.

Powyższe przykłady nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwości współpracy, gdyż życie i dokonywane wspólne prace prawdopodobnie rozszerzą znacznie jej zasiąg. Jest to konieczne dla dobra ludności Pogranicza, która w obecnym stanie kulturalnym potrzebuje jeszcze wiele i bardzo wiele intensywnej pracy kulturalnej.

W. Kochanowski
Nieśwież

Podoficer o roli podoficera K.O.P. w pracy społeczno-oświatowej

Nawiązując do artykułu p. A. Lipkowskiego p. t. „Podoficer, jako współpracownik instruktora oświatowego" zamieszczonego w 1-ym numerze „Biuletynu" — chciałbym w tej sprawie dorzucić słów kilka.

Praca kulturalno-oświatowa nad żołnierzem w K.O.P. dzieli się zasadniczo na 2 okresy, a to: p i e r w s z y o k r e s w odwodzie i drugi w czasie jego pobytu w kompanjach granicznych.

Jako kilkuletni instruktor oświatowy w kompanji odwodowej, mam już dość dużą praktykę. Chciałbym stwierdzić, że właściwie najżmudniejszą jest praca nad żołnierzem właśnie w oddziałach odwodowych, a to z tego powodu, że do nich przydziela się młodych żołnierzy, przychodzących jako uzupełnienie z Armji, żołnierzy, których dopiero należy urobić na pełnowartościowych żołnierzy K. O. P. I w tem tkwi właśnie ta trudność tem więcej, że podręczniki jak np. ppłk. Sosabowskiego, czy też inne, nie wszystko padają.

Prace oświatowe, szczególnie w tym pierwszym okresie, gdy żołnierz jest zgrupowany w większej jednostce, jak kompanja odwodowa, należy ująć więcej indywidualnie, a to dlatego, by przez ten okres półroczny mniejwięcej wyrównać poziom wykształcenia, wyrobienia obywatelskiego i narodowego z programem nauk, objętym w jednym z 3-ch stopni przymusowego nauczania. Mówię to dlatego, że mając materjał niejednolity nietylko pod względem wychowania, poziomu wykształcenia, wyrobienia obywatelskiego, ale nawet poczucia narodowego, nie można wszystkich żołnierzy odrazu w czambuł wtłaczać w ramy jakiegokolwiek stopnia przymusowego nauczania, gdyż nie są to dzieci, lecz bądź co bądź ludzie dorośli. Należałoby ich więcej indywidualnie w tych ramach traktować, by — gdy przejdą z oddziałów odwodowych do granicznych — stanowili już do pewnego stopnia materjał wyrównany do dalszego nauczania dla dowódców strażnic, względnie odwodów kompanji granicznych.

Co do wyrobienia pedagogicznego podoficerów zgadzam się najzupełniej z p. Lipkowskim, że należałoby bezwzględnie wciągnąć młody element podoficerski do współpracy nad wychowaniem kulturalno - oświatowem i narodowo - obywatelskiem żołnierza, dlatego właśnie, aby młodego podoficera wyrobić jako nauczyciela i wychowawcę. Z początku jednak należałoby ograniczyć ich do roli obserwatorów na lekcjach, a potem dopiero używać jako pomocników starszych podoficerów w nauczaniu. Wydaje mi się również, że młodym podoficerom byłoby wskazanem dawać wypracowania na wybrane tematy, a następnie takie lepiej przemyślane i opracowane referaty pozwolić wygłaszać dla ogółu żołnierzy, oczywiście pod okiem doświadczonego w sprawach nauczania oficera lub starszego podoficera. — Możnaby również wciągać młodych podoficerów do pracy w punktach bibljotecznych kompanijnych względnie strażnicowych z tem, że oni pierwsi powinniby dokładnie poznać treść wydawnictw, które dają do czytania żołnierzom, aby mogli od ręki z nimi na temat wypożyczanych im do przeczytania książek, mówić, czy też radzić.

Instruktor oświaty i propagandy powinien przeprowadzić z podoficerami oświatowymi w pododdziałach względnie z dowódcami strażnic konferencje metodyczno-oświatowe dla uzgodnienia ramowego programu pracy oświatowej w pododdziałach. Uważam jednak, że szczególniej w kompanjach granicznych początkowe przedmioty, jak czytanie, pisanie i początki rachunków można oddawać w ręce dowódców strażnic, zaś pracę wymagającą większego zasobu wiedzy oddawać w ręce starszego, bardziej doświadczonego podoficera, któryby jako „spec oświatowy" kompanji obsługiwał wszystkie strażnice, przynajmniej do czasu, kiedy i na tych placówkach będziemy mieli odpowiednio przeszkolony element podoficerski, któryby mógł ująć pracę oświatową swej strażnicy fachowo.

Referent oświatowy kompanji granicznej musi być, według mego zdania, podoficerem oddanym całkowicie swej pracy oświatowej, dobrym patrjotą, nie szablonowym, takim „na komendę", lecz z głębi ducha — by dzięki swemu entuzjazmowi mógł suggiestywnie działać wychowawczo na żołnierza.

Przecież na strażnicy mamy nietylko Polaków, ale często Żydów i Niemców, którzy, aczkolwiek stanowią dobry materjał żołnierski, potrzebują dużej pracy nad sobą, pracy oddanej, serdecznej prawdziwego Polaka-wychowawcy, by ich przyciągnąć do zrozumienia wysokiej wartości obywatelstwa polskiego i polskiej przynależności państwowej.

Wogóle praca nad mniejszościami narodowemi nigdzie nie powinna być tak serdeczna i rozumna pod względem pedagogicznym, jak w wojsku, bo tylko ono,

jako takie, jest w stanie wpoić w obywateli mniejszości poczucie obywatelstwa polskiego.

W tem właśnie tkwi, że tak powiem, apostolstwo podoficera K. O. P., który będąc zawsze w stałym kontakcie wychowawczym z żołnierzem, może go albo wysoko podnieść obywatelsko i moralnie, albo zniszczyć, złamać zupełnie, bez żadnej czasem ku temu przyczyny i korzyści dla Rzeczypospolitej.

Apostolska praca podoficera K. O. P., jako obywatela i Polaka — tu na kresach — powinna nietylko ograniczać się do samej pracy nad żołnierzem, ale — jak to ładnie ujął p. Lipkowski — i nad człowiekiem Pogranicza. Przecież tu tyle jest pracy.

Podoficer K. O. P., częstokroć jedyny opiekun tej ludności na odcinku kilkukilometrowym, może naprawdę nietylko ująć tę ludność do pracy państwowo - twórczej, ale i przeciwdziałać różnej destrukcyjnej robocie nietylko „służbowo", lecz przedewszystkiem przez swój wpływ moralny na tę ludność.

Materjał ludzki jest tutaj bardzo różnorodny. Żyją tu obok siebie oprócz Ukraińców, czy Białorusinów i Żydzi, pozatem Polacy miejscowi (w wielu wypadkach zruszczeni) i osadnicy wojskowi.

Współpracy z ludnością trzeba szukać zawsze i nie odkładać tego pod żadnym pozorem. Podoficer K. O. P., objąwszy swą działalnością rezerwistów innych narodowości, kontynuowałby tylko dalej pracę nad ich wyrobieniem obywatelskiem, a temsamem przeciwdziałał wciąganiu tego cennego materjału ludzkiego w różne niepożądane wpływy Sel-Robu, Unda i t. p. Nie wolno nam, zostawić tych rezerwistów na pastwę losu, ani oddawać ich — pierwszorzędnie przez Polskę wojskowo wyszkolonych — na żer destrukcyjnym organizacjom.

Tu właśnie powinna się zacząć praca podoficera K. O. P., na terenie pozawojskowym, nie wyłączając Strzelczyka, Junaka, Strzelca, Związku Młodzieży Wiejskiej i t. p. organizacyj, by potem, po latach, nasi przełożeni mogli śmiało powiedzieć: „Podoficer K. O. P. też swoją cegiełkę położył pod podwaliny Państwa Polskiego na tem opuszczonem przez Boga i ludzi Pograniczu".

A teraz jak sobie przedstawiam współpracę podoficera oświatowego pododdziału z instruktorem oświaty i propagandy baonu.

Instruktor oświaty i propagandy K. O. P., jako prawa ręka dowódcy baonu w sprawach oświatowych, powinien być w stałym kontakcie z podoficerami na odcinku. Aby ich podnieść pod względem oświatowym i metodycznym powinien on przynajmniej raz na miesiąc przydzielać wszystkim podoficerom w pododdziałach wypracowania na różne tematy z dziedziny historji, nauki obywatelskiej, pracy społecznej w szerszym zakresie, poddając im tytuły dzieł, które mogłyby im służyć jako podstawa do opanowania podsuniętego zagadnienia.

Pozatem podczas każdej bytności instruktora w odcinku powinien on pouczać i instruować podoficerów podczas rozmowy o różnych przez nich poruszanych sprawach wychowawczych, aby mogli je potem wprowadzać w życie. Jest to bardzo ważny czynnik wychowawczy dla korpusu podoficerskiego, tembardziej, że wprost nie sposób jest obarczać każdorazowo oficerów różnemi sprawami, niedotyczącemi wprost spraw wojskowych, a tylko jedynie oświatowych, do czego jest właśnie w baonie instruktor.

Tylko jedna rzecz: Instruktor oświaty i propagandy powinien umieć sobie zaskarbić, dla swych poczynań, korpus podoficerów, potrafić się z nimi zżyć, a nadewszystko znać stan wykształcenia szkolnego, pozaszkolnego, oczytanie i rozwój umysłowy każdego zosobna, by móc wiedzieć, do jakiej pracy i w jakim kierunku możnaby danego

podoficera w pracy kulturalno - oświatowej zużytkować. Teren naszej pracy jest tak rozległy, tak różnoraki i rozmaity, że niema dziedziny, w której nie możnaby którego-kolwiek podoficera zająć i dać mu impuls do popracowania nad sobą. Nie sztuka jest uczyć, ale sztuką jest samemu się uczyć, i do tego — mniemam — między innemi, celu Dowódca K. O. P. przeznaczył instruktorów, by oni właśnie na każdym kroku wspierali pracującego nad sobą podoficera często nieporadnego, często nie wiedzącego, jakby to powiedzieć, „z której beczki najpierw zacząć". Toć u nas w K. O. P. podoficer w większości wypadków nie ma znikąd pomocy naukowej. Niech właśnie instruktorzy oświaty i propagandy baonów, będą tymi luminarzami nauki dla nas podoficerów, samouków po większej części.

A więc do czynu instruktorzy i podoficerowie oświatowi!

Tannenbaum Józef, sierżant K. O. P.

MATERJAŁY DO WNIOSKÓW

Z badań nad księgozbiorem Ż. B. R. K. O. P.

Ogólna ilość voluminów po reorganizacji Ż.B.R., spadła z 84.829 vol. (według sprawozdań na I.X.35) na 47.410 (według inwentarzy C. B., sporządzonych na dzień 31.XII.35.). Część voluminów z dawnego stanu stanowiły pozycje fikcyjne: książki zaginione i od wielu lat niewykreślone, broszury okolicznościowe, które dawno już rozdano żołnierzom i t. p Pozatem, przy reorganizacji, część książek ściśle fachowych i trudniejszych naukowych, przekazano fachowym bibljotekom oficerskim, część rozdano żołnierzom i oddziałom P. W. (przeważnie nadmiar broszur propagandowych), część zaś (najbardziej zniszczone) skreślono i zniszczono.

Z tego wypada na działy przewidziane w Instrukcji o Ż. B. R. K. O. P.: I. Podręczny — 1,5; II. Beletrystyka — 62,6; III. Wojskowość — 13,4; IV. Rolnictwo 2,6; V. Rzemiosło i technika — 0,9; VI. Sprawy społeczne — 2,9; VII. Różne — 15,5; VIII. Podręczniki — 0,6 %.

Według narodowości autorów posiada księgozbiór 93,2% autorów polskich oraz 6,8% obcych.

Ustalono listę autorów polskich i obcych, których dzieła uznano dla Ż. B. R. za najbardziej pożądane. Listę tę podajemy niżej. Według tego podziału znajduje się wśród dzieł polskich, księgozbiorze naszym 31,7% voluminów autorów wybranych oraz 68,3% innych, z pośród zaś ogółu wybranych autorów (tak polskich jak i obcych) okazało się 98,6% polskich i 1,4% obcych.

Lista autorów wybranych polskich: Bandrowski Jerzy, Barszczewski St., Choynowski P., Gąsiorowski W., Jeż T. T., Goetel F., Górska H., Kaden - Bandrowski J., Konopnicka M., Kossak - Szczucka Z., Kossowski J., Kraszewski I. J., Lepecki M. B., Makuszyński K., Meissner J., Mickiewicz A., Morcinek G., Nowakowski Z., Orzeszkowa E., Ossendowski F., Piłsudski J., Poker Jim, Prus B. (Gło-

wacki A.), Przerwa - Tetmajer K., Przyborowski W., Reymont W., Rodziewiczówna M., Sewer (I. Maciejowski), Sienkiewicz H., Sieroszewski W., Strug A., Umiński W., Wańkowicz M., Wiktor J., Żeromski St.

Lista autorów wybranych obcych: Berkeley R., Bojer J., Chesterton G. K., Conrad J., Curwood J. O., Capek, Des Vignes Rouges J., Dickens K., Dostojewski T., Farrère Claude, Galsworthy J., Gunnarson G., Grey Zane, Hamsun K., Ibanez B., Jokay H., Kellerman B., Kipling R., Lagerlöf S., Lawrence T., Locke W., London J., Loti P., Ludwig E., Marshall E., Orezy, Stevenson R., Thompson S. E., Twain M., Undset S., Verne J., Vigny A., Wells H. G.

W toku są dalsze dociekania statystyczne. Całość tych dochodzeń ma na celu dokładne zbadanie księgozbioru pod kątem jego użyteczności oświatowo-propagandowej. Ustalony stan wytworzył się przez przypadkowe czy też żywiołowe zakupy i dary. W poszczególnych bataljonach istniały niewątpliwie, zależnie od poglądu osobistego dowódcy, takie czy inne tendencje do stwarzania pewnej fizjognomji danemu księgozbiorowi, nie były one jednak regułą bez wyjątku. Tendencje zmieniały się niewątpliwie, w mniejszym lub większym stopniu, w miarę jak obejmowali bataljony następni dowódcy. W każdym razie nie było pewnej ogólnej i trwałej linji co do tego na miarę całego K.O.P. Dlatego w ogólnym rzucie jest cały księgozbiór Ż.B.R. produktem przypadkowości z tem zrozumiałem zastrzeżeniem, że pewnych wybitnie lichych i szkodliwych książek nie było. Ale i tu — zapewne sporadycznie i w minimalnym procencie — zdarzały się wypadki tolerowania na półdach jakiegoś jednego czy dwóch egzemplarzy powieści pornograficznej, broszury agitacyjno-politycznej z przed 1926 r., jakiegoś żurnalu mód z 1874 r., czy książki kucharskiej.

Obecnie trzeba dać księgozbiorowi pewną linję co do kierunku, poziomu literackiego, treści i stopnia trudności. Nie należy przypuszczać, że linja ta ściśle sprecyzowana pojawi się — powiedzmy — jako punkt rozkazu Dowódcy K.O.P. Na to potrzeba będzie czasu, wymiany poglądów i pieniędzy. W miarę jak statystyka czytelnictwa, spostrzeżenia bibljotekarzy i nakazy wynikające z naszej roli w pracy społecznej będą tę linję konkretyzować, zależnie od funduszów, będzie można książki bardziej „martwe" z księgozbioru usuwać i po linji właśnie ustalonej taktyki czytelnictwa uzupełniać nowemi.

L. O.

Ponura tabelka

W poprzednim numerze podaliśmy dane procentowe z wyników egzaminu wstępnego przeprowadzonego z rocznikiem 1913/II w całym K.O.P.

Obecnie podajemy nową jaskrawszą ilustrację niewspółmierności między rezultatami pracy szkół powszechnych a poziomem wiadomości u absolwentów tych szkół, wtedy, kiedy ci dochodzą do wieku poborowego.

Jeden z oddziałów K.O.P. otrzymał z rocznika 1913/II 138 szeregowców.

Poniższa tabelka ilustruje szczegółowo poziom owych szeregowych, w chwili opuszczenia szkoły powszechnej i w chwili wstąpienia do wojska.

Na 138 szeregowców:

		ukończyło oddziałów szkoły powszechnej												Razem
		z polsk. jęz. wykł.			z niem. jęz. wykł.			Utrakw. (polsko-niem.)			Ogółem			
		do 3	4-5	6-7	do 3	4-5	6-7	do 3	4-5	6-7	do 3	4-5	6-7	
W-g zapisków P.K.U.		13	20	37	—	3	31	—	3	31	13	26	99	138
Wynik egzaminu wstępnego zdecydował o przydziale na stopień	I.	7	1	1	—	—	1	—	1	2	7	2	4	13
	II.	5	8	8	—	—	5	—	—	11	5	8	24	37
	III.	—	7	7	—	—	8	—	—	17	—	7	32	39
Zwolniono od przym. nauczania		1	4	21	—	3	17	—	2	1	1	9	39	49

Widzimy z tablicy dowodnie, jak okres między ukończeniem szkoły powszechnej a wstąpieniem do wojska różnorodnie przekształca wysiłek szkoły powszechnej. Że — na 13 absolwentów najniższych oddziałów — 7 z nich powróciło do analfabetyzmu, nie jest dziwne, ale zastanawia, że w tej samej sytuacji znalazło się aż 6 innych, którzy mieli za sobą cztery do siedmiu oddziałów szkoły powszechnej. Widzimy następnie, że na 37 zakwalifikowanych na drugi stopień Ż.S.P. przygniatającą większość stanowią absolwenci 4—5 oddziałów (8), a przedewszystkiem 6—7 oddziałów (24!). Na trzeci stopień nie przedostał się ani jeden absolwent 3 oddziału, a musiało wracać na ten poziom 7 absolwentów 4—5 oddziałów oraz 32 absolwentów 6—7 oddziałów! Z drugiej strony widzimy jak życie w niewielu tylko wypadkach przelicytowało rezultaty szkoły w kierunku pozytywnym. Oto pięciu zaledwie szeregowców po trzech oddziałach zdołało utrzymać się na poziomie II stopnia Ż.S.P. Żaden z nich nie zdołał nawet uzyskać w całej pełni dawnego poziomu (3 oddz. = III st.).

Prawdziwy unikat stanowi też ten jeden jedyny absolwent 3 oddz., który stanął w wieku poborowym na wyższym poziomie niż kiedyś w szkole.

Jak wiele mówią te cyfry! Ile wysiłku i pieniędzy przepada przez to, że chłopak po wyjściu ze szkoły powszechnej, choćby najwyższego stopnia, wpada w próżnię. Jak duży musi być wysiłek wojska i oświaty pozaszkolnej, aby jako tako ten stracony dorobek wyrównać.

Potrzeba rozbudowy instytucyj oświatowo-wychowawczych dla młodocianych wynika stąd jasno jak na dłoni. Dobrze robią ci, którzy organizują koła b. absolwentów szkół powszechnych i „Strzelczyka". Postokroć dobrze!

L. O.

Z PRAC DOKONANYCH

Rozgłośnia oświatowa K. O. P. w Stołpcach

Donosiliśmy w poprzednim numerze o rozgłośni oświatowej w Stołpcach. Koszty zakupienia aparatu i zainstalowania go wraz ze sprowadzeniem fachowca-technika wyniosły około 2.000 złotych.

Rozgłośnia została uruchomiona dnia 15 marca b. r., a oficjalnie oddana do użytku dnia 18 marca.

Cała aparatura oraz studjo mieszczą się w jednej z kancelaryj. Głośników jest cztery, z czego trzy umieszczono po jednym na każdem piętrze koszar w korytarzu. Czwarty głośnik znajduje się w budynku, oddalonym o 200 m od koszar, w świetlicy. Odbiór jest zupełnie czysty.

Rozgłośnia czynna jest od pobudki do wymarszu na ćwiczenia (a więc w godzinach, w których Polskie Radjo jeszcze nie jest czynne) — nadając wtedy żywe, skoczne melodje z własnych płyt gramofonowych, a następnie od g. 12 do g. 14 i od g. 18 do g. 20 m. 30 w dnie powszednie. W niedzielę czynna jest rozgłośnia przez cały dzień.

Nadawane są słuchowiska Polskiego Radja, stacyj zagranicznych (te ostatnie tylko za zezwoleniem dowódcy garnizonu) oraz słuchowiska własne.

Przed oficjalnem otwarciem odbyła się audycja próbna dnia 16 marca. Odczytano nowelę E. Małaczewskiego p. t. „Wielka bitwa narodów".

Uroczyste otwarcie rozgłośni dnia 18 marca zbiegło się z dniem imienin gen. dyw. Śmigłego-Rydza, Gen. Insp. Sił Zbrojnych. Dowódca garnizonu ogłosił oficjalnie otwarcie rozgłośni oraz wygłosił przemówienie, poświęcone p. gen. Śmigłemu-Rydzowi.

Dnia 19 marca nadano własną audycję ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z następującym programem: przedstawienie, deklamacja, marsz żałobny w wykonaniu orkiestry bataljonu oraz marsz „Pierwsza Brygada" z płyty gramofonowej.

Dnia 25 marca instruktor ośw. i prop. wygłosił pogadankę o spółdzielczości oraz dokonał pierwszej próby teatru wyobraźni, nadając dwuosobowy skecz. Próba wypadła dobrze.

W wyniku porozumienia z agronomem powiatowym inż. Kraszewskim, został z dniem 31 marca uruchomiony cykl 15 pogadanek z zakresu uprawy roli, hodowli i leczenia zwierząt, ogrodnictwa, pszczelnictwa i organizacji pracy w małych gospodarstwach. Pogadanki odbywać się będą raz w tygodniu.

Dalszy szczegółowy program jest w opracowaniu.

Przydział śpiewników

Oddział Wychowania Żołnierza przydzielił dla orkiestr K. O. P. następujące śpiewniki: „Szlakiem kadrówki" — w opracowaniu H. Miłka i „Pieśni polskie" w układzie J. Galla. Przydzielone zbiorki pieśni nadają sę do wykorzystania dla chórów męskich, jak również do nauki pieśni jednogłosowo w oddziałach i świetlicach K. O. P. oraz stowarzyszeniach w f i p. w.

NA WARSZTACIE

Kursy żywe języków

W grudniu ub. r. w Nowo-Święcianach uruchomiono krus języka litewskiego dla oficerów i podoficerów zawodowych. Kurs prowadzi instruktor oświaty K.O.P., władający dobrze tym językiem. Inicjatywa kursu wyszła od kadry zawodowej. Największą trudność stanowi brak odpowiednich podręczników oraz słowników, gdyż słowniki, wydane dla wojskowych przez por. N. Misiewicza i por. J. Kuszelewskiego w 1928 r., są niedostosowane do potrzeb kursu, a pozatem są już wyczerpane. Dlatego kierownik kursu zmuszony jest zestawiać słownik doraźnie. W słowniku tym uwzględnia on: a) pisownię właściwą, b) pisownię fonetyczną, c) równoznacznik polski. Nauka posuwa się naprzód, ale z pewnym trudem, gdyż przy języku litewskim trudno o analogję z językami już uczącym się znanemi. W każdym razie uczący się są już w stanie rozumieć zgrubsza mówiącego po litewsku powoli.

Celem pierwszego etapu nauki jest doprowadzenie do takiego przynajmniej opanowania języka, aby oficer i podoficer mógł zrozumieć w zarysie treść ogłoszeń, odezw i t. p., pisanych po litewsku.

Inicjatywa ta zasługuje na pełne uznanie. Byłoby bardzo wskazanem, aby uczestnicy tego kursu, — pomimo istotnie wyjątkowych trudności w nauce — nie zaniechali dalszej pracy w tym kierunku, lecz stale doskonalili się w tym języku i uczyli go innych wojskowych.

Od kierownika kursu oczekujemy — po pewnym czasie — przyczynków metodycznych do nauki języka litewskiego.



Z inicjatywy dowódcy brygady „Podole" uruchomiono w Czortkowie (w grudniu ub. r.) żywą naukę języka rosyjskiego na podstawie skryptów kursu korespondencyjnego języka rosyjskiego P.U.K.

Prowadzących ten kurs prosimy o nadesłanie nam wzmianki o przebiegu i ewentualnych rezultatach powyższej akcji.

Z tym samym apelem zwracamy się do uczestników innych kompletów nauki języków obcych w naszym terenie.

Kadra zawodowa K.O.P. oddawna już odczuwała potrzebę przyswojenia sobie języka rosyjskiego ewentualnie litewskiego. Akcja ta jest już od pewnego czasu w stadjum realizacji.

Do obecnej chwili nauka języka rosyjskiego znalazła sobie w K.O.P. trzy drogi metodyczne: 1) kurs korespondencyjny P.U.K. (w dwóch pięciomiesięcznych stopniach, niższym i wyższym), 2) systematyczną naukę żywą w Szkole Podoficerskiej i 3) doraźnie organizowane, z inicjatywy kadry zawodowej, komplety w terenie.

Z korespondencyjnego kursu języka rosyjskiego

Kurs języka rosyjskiego prowadziliśmy już w zeszłym roku: był to wyłącznie kurs niższego stopnia, przeznaczony dla tych podoficerów K.O.P., którzy nie znali wcale języka rosyjskiego i naukę czytania w tym języku zacząć musieli od alfabetu. Większość tych uczniów przerabia w tym roku drugi stopień kursu języka rosyjskiego. Ogółem przerabia stopień wyższy 157 uczniów podoficerów K.O.P. Na krusie niższego stopnia jest w tym roku nowozapisanych zaledwo 5.

Zarówno kurs I jak i II stopnia składa się z 5 zeszytów, wysyłanych w terminach miesięcznych. Poprawiliśmy już i zwróciliśmy uczniom zadania z trzech pierwszych zeszytów. Obecnie poprawiamy zadania z 4 zeszytu obu kursów.

O kursie I stopnia niewiele powiedzieć możemy, ponieważ uczniów jest zaledwo kilku. Jako stronę dodatnią podnieść tu musimy, że uczniowie szybko opanowali alfabet rosyjski i nie mieszają liter rosyjskich z polskiemi. Co się tyczy uczniów kursu II, to widoczne jest, że pracowali już w ciągu kilku miesięcy nad językiem rosyjskim: wywiązują się wcale dobrze z zadania, gdy chodzi o ułożenie zdań niezbyt trudnych, a nawet krótkich odpowiedzi na pytania, dotyczące tego, co widzieli lub o czem czytali.

Tu właśnie zwrócić się chcemy do naszych uczniów ze słowami: piszcie śmielej, odważniej! Nie trzymajcie się tak ściśle tego, co napisano w wierszu lub czytance; starajcie się pisać „z głowy" — własnemi słowami! Znacie już tyle wyrazów i zwrotów rosyjskich, że każdy z was potrafi odpowiedzieć samodzielnie na zadawane przez nas pytania. Należy tylko pisać zdaniami krótkiemi o tem, co się najlepiej wie i rozumie. Korzyść z takiej pracy będzie znacznie większa, niż z posługiwania się gotowemi tekstami.

Zdarza się, że uczeń pomija jakieś pytanie, aby sobie roboty oszczędzić: pracy wtedy rzeczywiście jest mniej, ale i korzyść znacznie mniejsza. Pytania są zawsze ułożone w ten sposób, że dopiero odpowiadając na wszystkie — uczeń przerabia i utrwala sobie całą treść zeszytu.

Lepiej włożyć w pracę pewien wysiłek i dać odpowiedź chociażby niezupełnie dobrą: wystarczy zmiana paru wyrazów, a zdanie staje się poprawne — uczeń przyswaja je sobie — i to znowu jeden krok naprzód w nauce języka, którego postanowiliśmy się nauczyć.

Wypracowania, poprawione przez P.U.K., należy odczytywać bardzo uważnie, czytając je w ten sposób, w jaki zostały poprawione, nie zaś tak, jak były napisane z błędami. Dużą korzyść przyniesie też przepisanie poprawionych wypracowań. Warto też uczyć się napamięć całych zdań, dotyczących życia codziennego, sposobu odbywania podróży, zajęć gospodarskich, ćwiczeń wojskowych i t. p.

Kursy sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa w Nowych Trokach

W Nowych Trokach organizuje K.O.P. dla własnych żołnierzy poborowych krótkoterminowe kursy: sadowniczy, ogrodniczy i pszczelniczy. Żołnierze przeszkoleni na tych kursach będą na strażnicach prowadzili w. w. działy gospodarstw przystrażnicowych jako przykładowe, oraz będą udzielali w zakresie tych działów wskazówek dla okolicznej ludności.

Konkurs dobrego czytania w Oranach

W Oranach organizuje K.O.P., dla elewów orkiestry, konkurs dobrego czytania. Do lektury konkursowej wybrano książki: „Józef Piłsudski" — W. Sieroszewskiego, „Bartek Zwycięzca" i „Janko Muzykant" H. Sienkiewicza oraz gazety „na Straży" i „Nowiny". Zakończenie konkursu przewidziano na koniec kwietnia b. r.

Nasze nowe wydawnictwa

„Roztropne chłopaki i zmyślne zwierzaki" — książeczka, która w lekkiej formie omawia takie środki łączności, jak: psy meldunkowe, wojskowe gołębie pocztowe, sygnalizację ręczną i optyczną — ukazała się jako tomik 14 Bibljoteczki żołnierza K.O.P. Książeczka ta będzie włączona do Ż.B.R. i nadto rozesłana do oddziałów dla bezpłatnego rozdania żołnierzom.

Dwa następne tomiki tej Bibljoteczki, które ukażą się w miesiącu maju b. r., będą poruszały w swej treści: jedna — ujęta w lekką formę naukę o polowym aparacie telefonicznym, druga — konieczność zachowania tajemnicy wojskowej przy posługiwaniu się używanemi w wojsku środkami łączności.

W opracowaniu jest obecnie broszurka, mająca na celu ułatwienie dowódcom przygotowanie żołnierzy do udziału w ćwiczeniach letnich.
Zadaniem broszurki jest przedewszystkiem wykorzenienie z pośród żołnierzy tych wszystkich nagminnych przyzwyczajeń, które, uważane w życiu codziennem za objawy normalne, muszą być w czasie przebiegu manewrów tępione z uwagi na istotę ćwiczeń, jako sytuacji najbardziej warunkami zbliżonej do wojny.

KRONIKA Z TERENU

Ś. p. kpt. Stanisław Roszkiewicz

Dnia 29 lutego b. r. zmarł wskutek ran, których doznał w czasie nieszczęśliwego wypadku dowódca plutonu żandarmerji K.O.P. w Czortkowie, kpt. Roszkiewicz Stanisław.

Ś. p. kpt. Roszkiewicz był — poza służbą — zapalonym i zdolnym działaczem na polu teatrów żołnierskich tak w Armji jak też i w K.O.P., gdzie był kierownikiem Teatru żołnierskiego w Czortkowie. Straciliśmy więc w zmarłym także dzielnego oświatowca. Cześć Jego pamięci!

Dożywianie w Sienkiewiczach

Wiadomo powszechnie, że, z powodu łagodnej zimy, Polesie nawiedzone zostało szczególnie ostrą klęską głodu. To też na ten przedewszystkiem teren skierowana być winna pomoc rządu i ofiarność społeczeństwa.

Oddziały K.O.P., jak zwykle, pierwsze stanęły do walki z głodem, szerzącym się nagminnie wśród Poleszuków. Oto np. w Sienkiewiczach zorganizowany został z inicjatywy K.O.P. rejonowy Komitet dożywiania dzieci, do którego weszli: dowódca baonu K.O.P. (przewodniczący), instruktor oświaty i propagandy, wójt gminy Łachwa, kierownik szkoły, przewodnicząca koła Rodziny Wojskowej i dyrektor firmy „Agahell" w Mikaszewiczach.

Komitet opracował w szczegółach plan akcji dożywiania dziatwy na okres od 1 kwietnia do 1 sierpnia. Plan działania uzgodniony ze Starostwem w Łunińcu pomyślany jest tak, że do współpracy z Komitetem w zakresie niesienia pomocy głodującym dzieciom wciągnięto: K.O.P., gminy, szkoły, Rodzinę Wojskową, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Polski Czerwony Krzyż i gajowych.

Ogółem akcją dożywiania objęto 850 dzieci z 21 miejscowości (wiosek i osad) okolicznych. Wydatki miesięczne na dożywianie wyżej podanej liczby dzieci oblicza komitet na 900 zł., czyli na cały okres około 3600 zł. Sumy na ten cel osiągnięto ze składek i ofiar oficerów i podoficerów K.O.P., oszczędności gospodarczych baonu, subwencji ze starostwa w Łunińcu, zapomogi miejscowego koła Rodziny Wojskowej, firmy „Agahell" i dotacji Funduszu Społecznego K.O.P.

Przygotowaniem i rozdawnictwem strawy zajmują się strażnice, szkoły i posterunki P.P. Wypiek chleba dokonywuje piekarnia baonu K.O.P., a dowożony jest on do poszczególnych punktów dożywiania furmankami, dostarczanemi przez gminy. Wydawaniem prowiantów zajmuje się miejscowe koło R. W., a eskortują prowianty gajowi.

Warto zwrócić uwagę, że dzienny koszt dożywiania dziecka w kalkulacji Komitetu w Sienkiewiczach wynosi niewiele ponad 3 gr. (!). Osiągnięto to — między innemi niewątpliwie dzięki umiejętnemu wykorzystaniu wszystkich dostępnych sił społecznych.

Praca społeczna K.O.P. w Kaletach

Z inicjatywy K.O.P. powstał w Kaletach oddział Z.S. męski i żeński ,które rozwijają żywą działalność wychowawczo-oświatową wśród młodzieży.

Kalety przez wiele lat nie posiadały własnego budynku szkolnego, a nauka dziatwy z konieczności odbywała się w ciasnej i brudnej chałupie. To też K.O.P. w ubiegłym roku rozpoczął budowę szkoły.

Dnia 12 maja 1935 r. poświęcono fundament. Do budowy zabrano się energicznie i już dnia 1 września 1935, t. j. po trzech miesiącach pracy (!), budynek szkolny oddano do użytku.

Szkoła w Kaletach imienia gen. Jana Kruszewskiego, Dowódcy K.O.P., posiada dwie widne sale szkolne, świetlicę, scenę, garderobę i mieszkanie dla nauczyciela. Również urządzenie i wyposażenie sal szkolnych, świetlicy i sceny wykonane zostało dzięki pracy i ofiarności K.O.P.

Świetlicę szkolną zaopatrzono w radjo, gazety i książki; jest ona dziś ośrodkiem życia kulturalnego wsi. Tu odbywają się zebrania, pogadanki oświatowo-rolnicze, przedstawienia i zabawy, wykonywane prawie zawsze przy współudziale żołnierzy. Dziś Kalety dzięki umiejętnej i ofiarnej pracy żołnierza K.O.P. są jedną z kulturalniejszych wsi na pograniczu litewskiem, żywo reagującą na sprawy gromadzkie, jak również przejawy życia państwowego.

El-Te

Co robią nasi sąsiedzi

Praca oświatowa w Z. S. R. R.

1. Nowy sposób propagandy książki w armji sowieckiej.

Literatura piękna zajmuje poważne miejsce w propagandzie politycznej, intensywnie prowadzonej w czerwonej armji. Oddaje ona duże usługi przy poznawaniu historji partji bolszewickiej, roli czerwonej armji w okresie wojen domowych, a zwłaszcza w propagandzie „olbrzymich zwycięstw" władz sowieckich na odcinku polityki społecznej i gospodarczej. Najlepsze utwory literatury sowieckiej i klasycznej w duchu komunistycznym są w tym celu w szerokim zakresie i bardzo umiejętnie wyzyskiwane.

Do różnorodnych form propagandy książki w czerwonej armji w roku ubiegłym doszedł sposób nowy: specjalnem zarządzeniem kierownictwa politycznego „robotniczo-włościańskiej czerwonej armji" zostało wprowadzone tak zwane minimum literackie. Jest to wykaz 15 utworów klasycznych i 16 literatury sowieckiej, zaleconych do przeczytania żołnierzom w czasie ich służby w wojsku.

W zarządzeniu o minimum literackiem podkreślona jest konieczność indywidualnego podejścia do każdego czytelnika oraz poznania jego poziomu rozwoju intelektualnego w celu najwłaściwszego przysposobienia do czytania książek, wymienionych w wykazie.

Podobno minimum literackie spotkało się z żywym oddźwiękiem w czerwonej armji i jest oceniane jako zdarzenie o doniosłem znaczeniu politycznem i kulturalnem. W ciągu 10 miesięcy obowiązywania miało spowodować masowy ruch w kierunku opanowania przez żołnierzy literatury pięknej, objętej wykazem minimum literackiego.

Abstrahując od „żywego oddźwięku" i „spontanicznego entuzjazmu" dla nowego sposobu propagandy książki w czerwonej armji, jako że są one nieodzownymi towarzyszami nietylko każdego zarządzenia ale ledwie odczuwanych nawet życzeń władzy sowieckiej, — należałoby w sposób jak najbardziej objektywny i rzeczowy rozważyć ewentualną przydatność pomysłu w naszych pracach oświatowo-propagandowych.

2. Kluby robotnicze w pracy oświatowej.

Kluby robotnicze, organizowane w Z.S.R.R. przez Wszechzwiązkową Radę Centralną Związków Zawodowych, mają być ośrodkami komunistycznego wychowania szerokich mas robotników i robotnic „bezklasowego społeczeństwa". W okresie drugiej pięciolatki planu polityczno-gospodarczego kluby mają czynnie współdziałać w ostatecznej likwidacji przyczyn, rodzących klasowe rozbicie, oraz w zwalczaniu przeżytków kapitalizmu w gospodarstwie i poglądach. Najważniejszem przeto zadaniem klubów jest propaganda nauki Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina oraz wyjaśnienie i wytwarzanie odpowiednio sprzyjającej atmosfery dla postanowień i zarządzeń partji i Rządu.

Wprawdzie ilościowy rozwój klubów jest znaczny (w r. 1934 było ich 4500), wprawdzie najrozmaitszych kółek i kółeczek, kręcących się mniej lub bardziej sprawnie, liczą kluby ponad 30 tysięcy, jednak przeciętny poziom pracy klubowej jest tak niski, że w dwutygodniku „Kłub" pełno jest utyskiwań na nieróbstwo, niedbalstwo i blagę ze strony komitetów i pracowników klubowych.

Do najbardziej propagowanych form pracy klubowej należy samokształcenie, rozumiane jako systematyczne czytanie z określonym celem nauczenia się czegokolwiek. Ogniskiem samokształcenia jest bibljoteka klubu. Bardzo ważną rolę w pracach samokształceniowych odgrywają należycie zorganizowane poradnie dla samouków, w których pracują również fachowi doradcy: pedagodzy, inżynierowie, wykwalifikowani propagandyści. Udzielają oni rad z zakresu przedmiotów, obranych przez samouków. Niektórzy doradcy są opłacani, inni pracują honorowo.

Z pośród różnorodnych rozrywek umysłowych, stosowanych w klubach, na pierwsze miejsce wysuwa się rebus. W klubach uzyskał on całkowite obywatelstwo. W niektórych miejscowościach poczuł się zbyt ciasno w izbie i wyszedł poza nią. Naprzykład w Moskwie w parku kultury i wypoczynku porozwieszano olbrzymie tablice z rebusami na drzewach.

Oczywiście samokształcenie i rebusy nie wyczerpują całokształtu poczynań klubów w dziedzinie dostarczenia robotnikom godziwej rozrywki oraz starań i zabiegów nad rozwojem świadomości politycznej i podnoszenia poziomu intelektualnego mas robotniczych. W kilku powyższych uwagach chcieliśmy tylko zwrócić uwagę czytelnika na najciekawsze momenty pracy klubowej, pojętej w Rosji jako jeden z najważniejszych instrumentów do osiągnięcia celów politycznych.

3. Ruch stachanowski w pracy oświatowej.

Rząd sowiecki jest niewyczerpany w pomysłach, gdy chodzi o dopingowanie robotników i robotnic do wysiłków w celu zwiększenia wydajności pracy. To też kiedy po raz pierwszy górnik Stachanow, pracujący w zagłębiu Donieckiem, wydobył w lecie ubiegłego roku 102 tonny, a następnie pobił swój rekord, doprowadzając wydobycie węgla w ciągu 6 godzin do 240 zamiast ustalonej normy 7 tonn, — rząd i partja podchwyciły ten jednostkowy wyczyn i stworzyły t. zw. ruch stachanowski (stachanowskoje dwiżenje), nadając mu charakter ruchu spontanicznego i powszechnego.

Za przykładem górnictwa w krótkim czasie każda gałąź produkcji poczęła tworzyć grupy stachanowców, prześcigając się w pobijaniu własnych rekordów. A więc w przemyśle włókienniczym zjawił się „winogradowcy" od nazwiska dwu sióstr Winogradowych, które początkowo pracowały przy 16 warsztatach, a potem przy 144; w kolejnictwie powstała grupa pod nazwą „Kriwonosowców", albowiem maszynista Kriwonosow zwiększył średnią szybkość pociągów towarowych z 20 do 50 km.; w przemyśle samochodowym powstali „busiginowcy".

Między innemi ruch stachanowski objął również dziedzinę prac oświatowych. Poszedł on tutaj w dwu kierunkach: wyścigu pracowników oświatowych do osiągnięcia jak największych rezultatów ilościowych i jakościowych oraz zapewnienia szczególnie troskliwej opieki kulturalno-oświatowej poszczególnym grupom stachanowców, kriwonosowców, busiginowców i t. p. Wszystkie bolszewickie pisma oświatowe przepełnione są artykułami i hasłami, wzywającemi pracowników oświatowych do żywego aktyw-

nego udziału w ruchu stachanowskim. Bez przesady możnaby powiedzieć, że dzisiaj cała Rosja robotniczo-pracownicza żyje pod znakiem ruchu stachanowskiego. Dawni „udarnicy pracy" specjalnie wyróżniani i honorowani w swoim czasie — poszli w zapomnienie. Ich miejsce zajęli stachanowcy, dla których, jak można wnioskować z prasy sowieckiej, niema granic w zwiększaniu wydajności pracy, czyli jej stałej intensyfikacji.

Wyzysk świata pracy, tak surowo potępiany przez wodzów komunizmu, w Rosji sowieckiej nietylko jest tolerowany w swoistej formie, ale doprowadzony poprostu do granic absurdu.

J.

Podobnie, jak w pracy oświatowej, „ruch stachanowski" odbił się również głośnem echem i w armji sowieckiej.

Szczególnie daje się to zauważyć w różnego rodzaju wytwórniach, warsztatach i składnicach wojskowych. I tak np., jak donosi „Krasnoarminejec i krasnofłotiec", dwaj rusznikarze - stachanowcy jednego z większych warsztatów rusznikarskich wypełnili cały plan naprawy broni już na 7 dni przed terminem.

Podobizny tych „bohaterów pracującego ludu" podaje przytoczone czasopismo na naczelnem miejscu w dziale „Nasza armja", wypisując równocześnie na ich cześć hymny pochwalne.

Przygotowania polityczne żołnierzy Z. S. S. R.

Narówni z wyszkoleniem bojowem przywiązuje się w czerwonej armji bardzo dużą wagę do politycznego wychowania jej członków.

Ośrodkiem tej pracy jest przedewszystkiem t. zw. „kłub",ześrodkowujący w sobie liczne „komórki - aktywy" w rodzaju „leninskich ugołkow" i t. p. Tam odbywają się instrukcyjne wykłady kierowników politycznych, bardzo liczne posiedzenia kółek przyszłych agitatorów, kółek samokształceniowych, muzycznych, teatralnych, redakcyjnych i t. p.

Nowowprowadzoną formą pracy świetlicowej są obecnie t. zw. „obowiązkowe godziny samoprzygotowania się do zajęć i wykładów politycznych". Setki odezw, broszur, książek, czasopism agitacyjnych i propagandowych, które musi w czasie obowiązkowej służby wojskowej przetrawić każdy żołnierz sowiecki — oto atmosfera, w której spędza „dobrowolnie i chętnie" (pod ścisłym nadzorem politruka) cały, wolny od służby czas, obrońca Z. S. S. R.

I w tej dziedzinie zapoczątkowano już również „stachanowskoje dwiżenje".

Nowe techniczne sposoby propagandy przy pomocy haseł

Jako jedna z form oddziaływania propagandowego zostało z dawien dawna zastosowane przez naszych sąsiadów h a s ł o, t. j. pewna, krótko i dosadnie wyrażona myśl, mająca na celu zwrócenie uwagi czytającego na pewne określone, a aktualne w danej chwili zagadnienie.

Ta forma oddziaływania propagandowego, stosowana zresztą i przez inne narody, została rozbudowana nietylko wśród społeczeństwa sowieckiego cywilnego, ale jest również mocno lansowana w szeregach czerwonej armji.

Różnorodność treści masowo rzucanych haseł spowodowała jednak, że w umysłach żołnierzy począł dość często powstawać chaos, powodujący w konsekwencji mieszaninę pojęć, a z nią umniejszenie wartości lansowanej formy oddziaływania.

Aby utrwalić przeto w masach żołnierskich rzucane przez kierowników politycznych i organa dowódcze potrzebne i aktualne w danej chwili zagadnienia, zaprzestano zczasem posługiwania się hasłem, ujętym w formę luźnego, krótkiego a dosadnego zdania, a zastosowano h a s ł o w i e r s z o w a n e. Pozostawiono nadal podstawowe elementy hasła t. j. lapidarność, jasność i dosadność, wprowadzając równocześnie nowe elementy — rytm i rym.

Ta nowa forma hasła przyjęła się całkowicie, a jako łatwiejsza do przyswojenia dla przeciętnego żołnierza, jest stosowana bardzo szeroko w szeregach armji lądowej i marynarki wojennej Sowietów.

Obecnie też hasła wierszowane widnieją zarówno w świetlicach, izbach żołnierskich, lokalach biurowych jak i nazewnątrz budynków — na placach koszarowych, na słupach wzdłuż ulic między blokami koszar i t. p.

Utrwalanie jednak coraz to nowych i w danej chwili aktualnych haseł na papierze, a więc materjale wrażliwym na złe warunki atmosferyczne, jeżeli chodzi o hasła zamieszczane nazewnątrz budynków (przyczepiane na drzewach, słupach i t. p.) powodowało w skutkach szybkie niszczenie papieru, umniejszając przez to wartość oddziaływania haseł w czasie. Pozatem szczupłe zapasy papieru na ten cel nie pozwalały na zamianę zniszczonych haseł na nowe.

Jeden z pułków sowieckich, pragnąc zachować ciągłość tej formy oddziaływania na swych żołnierzy, zastosował w praktyce s t a ł e h a s ł a t. zw. „z m y w a n e". Sporządzono mianowicie z dykty prostokątne tablice, ujęto je w mocne ramy, i tablice takie, pomalowane olejnemi farbami o krzyczących, jaskrawych kolorach, rozwieszono w widocznych i najbardziej ruchliwych miejscach nazewnątrz budynków koszarowych.

Na tablicach tych wypisuje się obecnie zwykłemi malarskiemi farbami aktualne w danej chwili hasła, które, gdy zachodzi potrzeba, zamienia się nowemi.

Aby uchronić natomiast zamieszczone na tablicach hasła od zmycia przez deszcz, stosuje się dodawanie do farby malarskiej kleju stolarskiego lub mąki.

Jest rzeczą wiadomą, że tego rodzaju chwyty propagandowe są znane i stosowane również i u nas. Musimy również dodać, że zastosowanie tego rodzaju tablic może mieć bardzo dużą, a niewymagającą zachodu, przydatność w czasie ćwiczeń letnich, kiedy to propaganda różnych zagadnień przy pomocy haseł jest bardzo wskazana, a nawet konieczna.

Przykłady specjalnie przez nas opracowywanych haseł wierszowanych, odpowiadających naszym potrzebom, drukujemy od dłuższego czasu w dodatku wojskowym do gazety ściennej żołnierzy K. O. P. „Na Straży".

L. P.

Co piszą o Pograniczu i o K. O. P.

(zdarzenia i fakty)

Województwo Wileńskie

Program uroczystości wileńskich przeniesienia serca Marszałka i prochów Jego matki do mauzoleum na Rossie ustalono jak następuje:

11.V, b. r.: otwarcie wystawy „Marszałek Piłsudski a Wilno" w bibljotece Uniwersytetu Stefana Batorego. Wieczorem tegoż dnia żałobny capstrzyk i iluminacja.

12.V.36: Przyjazd p. Prezydenta R. P. oraz przedstawicieli władz. Wydobycie urny z sercem Marszałka z niszy, ustawienie przed trumną matki, nabożeństwa żałobne. Pochód z kościoła św. Teresy ulicami: Ostrobramską, Wielką, Zamkową, pl. Katedralnym, Mickiewicza, Wileńską, Niemiecką, Wielką, Ostrobramską, Piwną i Rossa na cmentarz, z zatrzymaniem w Ostrej Bramie. Przed złożeniem serca w mauzoleum duchowieństwo odprawi modły, poczem p. Prezydent wygłosi przemówienie. W chwili składania serca Marszałka i prochów matki do mauzoleum, orkiestry wojskowe odegrają hymn państwowy, a baterje ustawione na wzgórzach podmiejskich oddadzą 101 strzałów armatnich. Moment ten poda radjo do wiadomości całej Polski. Będzie to sygnałem wstrzymania wszelkiej pracy i ruchu w ciągu 3 minut.

Na dzień 12.V. przyjedzie do Wilna z całej Polski około 40 pociągów .

Związek Propagandy Turystyki Ziemi Wileńskiej wspólnie ze specjalną komisją ministerstwa komunikacji odbył 31.III. b. r. konferencję w sprawie przyjęcia przyjezdnych na uroczystości.

Cena pokoju nie będzie przekraczała 3 zł. na dobę. Werbowanie kwater oddano harcerstwu. Kuratorjum szkolne i garnizon wileński podjęły się ulokowania wycieczek zbiorowych w szkołach i koszarach.

Powiatowy Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego w Święcianach opracowuje kosztorys remontu kościoła w Powiewiórce, w którym Marszałek został ochrzczony. Lokalny komitet w Powiewiórce pokryje koszt ozdobnej i trwałej oprawy księgi metrycznej, w której jest zapisany akt urodzenia i chrztu Marszałka.

Bazar przemysłu ludowego zorganizował przeszło 20 punktów skupu wyrobów tkackich. Na oznaczony dzień brakarz Bazaru dokonuje zakupów wprost od wieśniaczek. Tranzakcje tygodniowo wynoszą po parę tysięcy złotych.

29.III. odbył się w Niemenczynie Zjazd delegatów pododdziałów Związku Strzeleckiego z terenu całej gminy. Stwierdzono duży rozwój prac wyszkoleniowych i wychowania obywatelskiego. Podkreślić należy szczególniej akcję bibljoteczną w samym Niemenczynie, gdzie księgozbiór wzrósł do 500 tomów oprawionych i skatalogowanych przez samych strzelców. Pozatem 80% świetlic Z. S. posiada odbiorniki radjowe. Ciekawsze audycje są objaśniane przez referentów wychowania obywatelskiego. Dużem powodzeniem cieszą się skrzynki zapytań. Pomyślne rezultaty rozwoju zawdzięcza tamtejszy Związek Strzelecki w dużym stopniu oficerom P. W. i instruktorowi oświaty i propagandy K. O. P.

W związku z nastaniem sezonu prac inwestycyjnych polskich kolei państwowych stał się znowu aktualny projekt budowy odnogi kolejowej z Landwarowa do Trok. Sprawa ta jest tematem narad czynników kompetentnych

Województwo Nowogródzkie

W pierwszych dniach kwietnia odbyło się w Nowogródku I doroczne walne zebranie Komitetu Mickiewiczowskiego pod przewodnictwem wojewody Sokołowskiego. Do obecnej chwili sprzedał Komitet około 80.000 tomów dzieł Mickiewicza. Fundusze Komitetu przedstawiają się b. skromnie.

Komitet czeka jeszcze wiele pracy. Brak funduszów nie pozwala dotąd zakupić domu wieszcza, w którym ma być urządzone muzeum Mickiewiczowskie. W ostatniej chwili właściciel tego domu zakomunikował zarządowi, że ma zamiar ten domek Komitetowi zapisać.

W Wołożynie urządzono dnia 22.III. pierwszy wieczór żywej gazetki przy udziale 250 osób, przybyłych z okolicznych wsi. Inicjatorem tej imprezy jest instruktor oświaty pozaszkolnej. Wieczory takie będą się odbywały co niedzielę po nabożeństwie.

Województwo Poleskie

Ministerstwo Opieki Społecznej przyznało w m-cu marcu r. b. poleskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu kwotę 65.000 zł. na akcję nadzwyczajnej pomocy doraźnej dzieciom oraz kwoty 50.000 zł. tytułem nadzwyczajnej pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Województwo Wołyńskie

Zarząd Okręgu Wołyńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego wpłacił 2.000 zł. na fundusz Pomnika Ślubowania Wołynia w Łucku ku uczczeniu pamięci Marszałka J. Piłsudskiego, jako udział zorganizowanego nauczycielstwa w akcji budowy pomnika.

Wołyński Komitet Okręgowy Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — w tegorocznym swym budżecie — po raz pierwszy przewidział sumę 10.000 zł. na wyposażenie (meble i pomoce naukowe) publicznych szkół powszechnych.

Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Łucku powołało do życia komisję ekonomiczną.

W Dubnie organizuje się muzeum regjonalne, które mieścić się ma w głównym budynku zamku dubieńskiego.

Dubieński wydział powiatowy, w zakupionej na ten cel fermie, utworzył „Ośrodek kultury wsi". Celem jego jest organizowanie kursów, wystaw i pokazów oraz organizowanie przysposobienia rolniczego. W ciagu krótkiego czasu odbyło się już w tym ośrodku 10 różnych kursów.

Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet założył gminne Stacje Opieki nad matką i dzieckiem w Dubnie, Werbie, Młynach, Warkowicach, Kozinie i Radziwiłowie.

Województwo Tarnopolskie

Na posiedzeniu wojewódzkiego Zarządu Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich odbytem dnia 23.III. uchwalono wykorzystać bezrobotną młodzież, z ukończonem wyższem i średniem wykształceniem, dla pracy społecznej tak na wsi jak i w mieście.

Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich wydało monografję Kamionki Strumiłowej opracowaną przez p. Bronisława Falińskiego.

Polska Zbrojna

Dnia 26.III. zamieszcza artykuł p. Jerzego Waldenberga p. t. „Myśmy przyszłością narodu", w którym autor obrazuje po krótce ostatnie wyniki pracy harcerstwa. Przytem pisze tak: „Najaktywniejsza współpraca harcerstwa z wojskiem, a ściślej K. O. P., uwidacznia się na terenach kresowych......, gdzie dopomaga wybitnie K. O. P. w szerzeniu oświaty".

Kurjer Wileński

26.III. w korespondencji z Trok podaje przebieg obchodu 10 lat służby tamtejszego bataljonu K. O. P. Ludność w bardzo gorący sposób manifestowała tam swoje sympatje dla K. O. P.

Miasto ofiarowało bataljonowi fanfary z herbem Trok na płomieniach. Natomiast bataljon ofiarował dla szkoły powszechnej 21 instr. do orkiestry mandolinowej.

Kurjer Mazowiecki

wydał 5 kwietnia specjalny 8-stronicowy dodatek ilustrowany, poświęcony K.O.P. Taki sam dodatek, wyłącznie poświęcony K. O. P., wydał Kurjer Bydgoski.

Z WYDAWNICTW

Zagadnienia pracy kulturalnej. Rocznik II — poświęcony sprawom kultury wsi. Wyd. Grupy Polskiej Światowego Związku Kształcenia Dorosłych. Warszawa, 1936, str. 404.

Świeżo pojawiło się cenne wydawnictwo z zakresu pracy społeczno-kulturalnej, omawiające główne zagadnienia kultury wiejskiej. Najwięcej miejsca poświęcono kulturze rolniczej i monografjom wybranych wsi. Książkę dedykowano pamięci prof. J. M. Pomorskiego, który na polu kultury rolniczej położył ogromne zasługi i był twórcą oryginalnego systemu rozwijania tej kultury przez t. zw. przysposobienie rolnicze.

Na całość składają się prace ogólne: Podłoże ruchu chłopskiego (St. Czarnowski), Na chłopskim froncie literackim (K. Czachowski), Szkoły rolnicze i ośw. roln. pozaszkolna (J. M. Pomorski), Co mówią liczby o Polsce rolniczej (K. Czerniewski), oraz monograficzne opracowania wsi kaszubskiej, podlaskiej lub wybranych zagadnień oświatowo-kulturalnych.

Pracowników oświatowych na ziemiach wschodnich zainteresują przedewszystkiem artykuły: Stan społeczno-kulturalny wsi pow. Kobryńskiego (J. Jakubowski), oraz Ukraińska oświata dorosłych na wsi (E. Chrapływyj). Szczególnie artykuł o pracy oświatowej na wsi ukraińskiej — mimo iż ogranicza się do ogólnych informacyj — zawiera wiele pouczających przykładów racjonalnej koncentracji prac oświatowo-kulturalnych na terenie współdziałających ze sobą organizacyj społecznych, oraz opierania pracy na zasadach samowystarczalności. Prace o własnych siłach materjalnych i w oparciu o element przodowniczy słusznie mogą informować także polskich działaczów oświatowych, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy zagadnienie przodownictwa w pracy oświatowej jest tak żywe.

Omawiana książka przedstawia dla pracownika oświatowego w terenie wiejskim również poważne znaczenie praktyczne, podaje bowiem wzory, jak należy podejmować próby badań środowiska, w którem pracujemy i to wzory dość dobre.

J. D.

Irena Karpińska — Dekoracje i kostjumy, estetyka wnętrza, zajęcia zdobnicze świetlicy. Wydawnictwo Instytutu Oświaty Dorosłych, strom IV + 88. Treść: Estetyczne urządzenie wnętrza świetlicy, zajęcia zdobnicze i roboty ręczne jako czynnik wychowania estetycznego młodzieży świetlicowej. Dodatek — budowa sceny. Ilustracje do rozdziału o dekoracjach i kostjumach wykonała T. Stańczyk-Sadowska. Ilustracje do dodatku wykonał Stefan Dryczyk.

Książka p. Karpińskiej oparta jest na doświadczeniach, zebranych na terenie świetlic warszawskich. Dlatego kierownicy świetlic żołnierskich, czy wiejskich nie zawsze znajdą tam materjał do ich potrzeb dostosowany. Naszem zdaniem, istotną wartość książki stanowią ilustracje najrozmaitszych elementów zdobniczych, kostjumowych, i t. p., dostosowanych do lokalu i ogólnych zadań świetlicowych. Świetlice nasze tak miejskie jak i wiejskie znajdują się w tak różnorodnych warunkach, że zdobnictwo ich musi nawiązywać do coraz to innych sytuacyj. Poczucie piękna i pomysłowość w dziedzinie zdobnictwa, tak ważne w życiu świetlic, nie zawsze idą w parze ze zdolnościami organizacyjnemi i wychowawczemi kierowników świetlic. Pozatem w 99% ludzie ci tak są przepracowani, że nie mają ani czasu ani spokojnej głowy na samodzielne komponowanie w tym zakresie. Więc chociaż mielibyśmy za złe zawsze naśladownictwa gotowych wzorów, to jednak z wyżej podanych względów im więcej pojawi się takich jak ta książka, tem większe będą mieli ułatwienia kierownicy świetlic. Dodam, że uwagi autorki są naogół b. życiowe i praktyczne.

Graficzna strona zupełnie na poziomie. Ilustracje są jasne, czyste i przejrzyste.

L. O.

PORADY OŚWIATOWE

Błędy w katalogach C. B. Ż. B. R. K. O. P.

Przy opracowywaniu centralnego katalogu Ż.B.R. zauważono w kartach katalogowych, przysłanych z poszczególnych baonów, następujące błędy:

1) Niedokładne pisanie nazwisk autorów. (Np. Stróg zamiast Strug, Wysypiański zamiast Wyspiański i t. p.).

Nazwisko autora, jakoteż jego imię lub imiona i przydomek pisze się dokładnie. Po nazwisku a przed imieniem stawia się przecinek na znak, że w książce na pierwszem miejscu podano imię i że wyrazy te bibljotekarz przestawia (dlatego, że przy katalogowaniu należy zawsze pisać na pierwszem miejscu nazwisko).

2) Opuszczanie nazwisk autorów. Nazwisk autorów opuszczać nie wolno, chyba że nie podano autora, w takim razie bierze się jako wyraz naczelny pierwszy rzeczownik w mianowniku (pierwszym przypadku), np. jeżeli tytuł brzmi: „Bohaterom polskim w hołdzie", wyraz naczelny powinien brzmieć: [Bohaterowie].

3) Opuszczanie współautorów. Współautorów nie należy opuszczać. Gdy autorów jest dwóch lub trzech, podaje się ich nazwiska, imiona i t. d. kolejno, odgradzając przecinkiem w porządku, w jakim są umieszczeni na karcie tytułowej. Jak wyżej wspomniałam, nazwiska umieszcza się przed imionami.

4) Pisanie nazwiska tłumacza jako wyrazu naczelnego zamiast nazwiska autora. Dzieła tłumaczone wpisuje się pod nazwiskiem autora, a od tłumacza można dać odsyłacz.

5) Niedokładne pisanie tytułu. (Np. Robinson, Albert „Przez głębie i mielizny" w wielu baonach było zakatalogowane: „Robinson. Przez gołębie i mielizny").

6) Skracanie tytułu. Tytułów skracać nie można, tak samo nie można opuszczać podtytułów, gdyż dają one nam obraz treści danej książki. Nie można np. pisać: „Ścieżyński M. Jeniec wojenny", lecz: „Ścieżyński Mieczysław, ppłk. szt. gen. Jeniec wojenny jako źródło wiadomości o nieprzyjacielu".

7) Niedokładne pisanie ilości stron, miejsca i roku wydania.

a) Ilość stron trzeba podawać dokładnie. Nawet wtedy, kiedy pewna ilość stron jest nieliczbowna, trzeba te nieliczbowane strony policzyć i dać w nawiasie prostym, np.: „XII + 360 + [10 nlb.]".

b) Jeżeli na karcie tytułowej podano parę miejsc wydania, pisze się to miejsce wydania, które podano na I-szem miejscu.

c) Lata wydania trzeba pisać dokładnie. Jeżeli druk nie ma roku wydania, pisze się w odpowiedniem miejscu w nawiasie prostym [b. r. w.].

Pozatem należy jeszcze dodać, że w nazwiskach podwójnych pisanych luźno lub połączonych kreską, stawia się na początku pierwszą część nazwiska, a od drugiego daje się odsyłacz, np. „Białynia-Chołodecki Józef". Daje się odsyłacz: „Chołodecki, Józef patrz Białynia-Chołodecki, Józef".

Podobnych nieścisłości znajduje się w katalogach C. B. dużo więcej. Będą one omówione w następnym numerze Jakkolwiek wydawałoby się, że są one czemś nieistotnem, to jednak dzięki takim niedokładnościom właśnie napotykałyśmy przy opracowywaniu katalogu centralnego niezwykle wiele przeszkód, przedewszystkiem zaś utrudniało to ustalenie działów i cen, a w rezultacie przyczyniło się do przedłużenia pracy preliminowanej na jeden miesiąc do czterech miesięcy zgórą.

Dlatego pedantyczna ścisłość i podporządkowanie się ustalonym regułom katalogowania posiadają wielkie znaczenie w pracy bibljotekarskiej. Dopiero po pewnym czasie okazuje się, jak dużo dają one korzyści, zwiększając sprawność pracy i oszczędzając czas. Prosimy z wszelkiemi wątpliwościami w takich sprawach zwracać się do redakcji Biuletynu, która będzie na nie odpowiadała w dziale porad.

J. B.

WYDAWCA: ODDZIAŁ WYCHOWANIA ŻOŁNIERZA DOWÓDZTWA K. O. P.

Adres Redakcji i Administracji:
Oddział Wychowania Żołnierza Dowództwa K. O. P., Warszawa, ul. Chałubińskiego 3-b.

Drukarnia Oświatowa, sp. z ogr. odp., Warszawa, ul Żelazna 93. Tel. 11 86-88.

MATERJAŁY

do obchodu rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

Materjały zalecone

Utwory sceniczne:

W rocznicę śmierci Marszałka — W. Banaszewska (załączony — nadaje się tylko dla większych zespołów teatralnych)

Utwory na chór męski czterogłosowy:

Trzy struny — pieśń do słów K. Iłłakowiczówny, melodja J. Maklakiewicza (dołączona do Nr. 7 mies. „Chór") . . . 0.15

Z Belwederu Cię nieśli, jak święte relikwje — kantata żałobna do słów Hanny Jarwicz, melodja J. Maklakiewicza (dołączona do Nr. 18 miesięcznika „Chór") 0.30

Elegja ku czci Wodza Narodu — słowa Porębskiego, melodja Lachmana 0.15

Nabyć można w firmie F. Grąbczewski, Warszawa, Krak. Przedm. 1.

Ślubowanie — kantata do słów ks. biskupa Gawliny, muzyka K. Mierzejewskiego 0.10

Przeżyłem szereg długich lat — słowa Wyspiańskiego, muzyka K. Mierzejewskiego 0.10

Nabyć można w Centralnej Składnicy Związku Strzeleckiego, Warszawa, Sienkiewicza 1.

Utwory na orkiestrę dętą:

„Elegie" — St. Moniuszko 1.50

Elegja — marsz żałobny — S. Cymbaliński 3.00

Marsz żałobny — Szopen 3.00

Nabyć można w firmie F. Grąbczewski, Warszawa Krak. Przedm. 1.

Płyty do efektów akustycznych:

Bieg pociągu (płyta Cinema Nr. Ci. 2015) 13.50

Wiatr i huragan (płyta Columbia, Nr. W. A. 9281) . . . 7.50

Werble (płyta Cinema) 13.50

Nabyć można w firmie „Muzyka", Warszawa, Nowy Świat 26.

---

*) Przedruk z wydawnictwa „Zbiór poezyj, poświęconych pamięci Józefa Piłsudskiego, Marszałka Polski i Wodza Narodu" — zebrał kapitan Fr. Juljan Znamirowski, Warszawa, 1935.

Dzień 12 maja b. r. — rocznica śmierci Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego — będzie czczona w całej Polsce, co znajdzie swój wyraz w licznych uroczystościach, obchodach i akademjach, organizowanych nietylko w środowiskach wielkomiejskich, ale również w miasteczkach, osadach i wioskach.

W pierwszym rzędzie rocznicę tę święcić będzie wojsko, a z nim i żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, z których serc popłyną ku Duchowi Naczelnego Wodza słowa gorącej miłości i zarazem meldunku, że testament przez Niego zostawiony jest i będzie zawsze przewodnikiem myśli i czynów żołnierskich.

Obchody, organizowane w tym dniu, powinny być nacechowane powagą, a treść poszczególnych form uczczenia pamięci Marszałka winna wzbudzić w duszach osób, biorących udział w żałobnej uroczystości, mocne postanowienie, że mimo zgonu Wodza Narodu, żyjący obywatele skierują cały swój wysiłek ku temu, aby godnie strzec spuścizny, jaką On nam zostawił, i realizować testament Wielkiego Budowniczego Państwa.

Pragnąc ułatwić oddziałom K. O. P. i działaczom oświatowym pogranicza przygotowanie obchodu, Redakcja Biuletynu oddaje do użytku materjały, które mogą być pomocne do zorganizowania tej żałobnej uroczystości.

Załączone materjały są tak opracowane, aby mogły być zużytkowane w odwodach i na strażnicach i to zarówno w środowiskach wyłącznie żołnierskich, jak i tam, gdzie uczestnikami uroczystości, poza wojskiem, będą również osoby cywilne.

Pogadanka stanowi materjał orjentacyjny i pomocniczy. Organizatorzy uroczystości mogą również opracować własne przemówienia. Wskazanem by jednak było, aby w pogadankach własnych wykorzystać elementy, jakie zawiera załączona pogadanka.

REDAKCJA.

W pierwszą rocznicę śmierci Wodza Narodu

Obchodzimy pierwszą rocznicę śmierci Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzień ten budzi w nas wspomnienie strasznego ciosu, który rok temu spadł na Naród Polski. Nie w żałobie jednak i smutku tylko dzień ten powinniśmy przepędzić, ale przedewszystkiem na **przypomnieniu** sobie i **utrwaleniu** wiecznie żywych **prawd i testamentu,** które Wódz nam do spełnienia pozostawił.

W sierpniu w r. 1914, gdy pierwsze kompanje strzeleckie były gotowe do wymarszu na pole walki, przed szeregi ich wystąpił wówczas Komendant Główny Związku Strzeleckiego Józef Piłsudski i przeczytał rozkaz, który zaczyna się od słów:

„Żołnierze! Przypadł wam ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi przestąpicie granice zaborcze..."

Po przeszło stu latach krwawych protestów i nieustających walk o niepodległość, po powstaniu kościuszkowskiem, po legjonach Dąbrowskiego, po bohaterskich zmaganiach się narodu w 1831 i 1863 roku, po krwawych wypadkach 1904 i 5 roku, w 1914 roku wraz z wybuchem wojny światowej pojawił się znowu żołnierz polski, który śmiałym czynem orężnym zaświadczył przed całym światem, że naród polski żyje i nanowo podejmuje walkę o wolność.

Rozkaz Komendanta z dn. 6.VIII.1914 r. do pierwszej kadrowej stał się słupem granicznym historji Polski. Został zaś spełniony na polu chwały, gdzie padli najlepsi z pośród tych, którzy na pierwszy zew Wodza ruszyli w pole, by na szalę wypadków wielkiej wojny rzucić i polski bagnet.

Ci żołnierze Józefa Piłsudskiego byli ostatnimi z tych, którzy niewoli nigdy nie uznali i którzy wolność Ojczyzny nie szachrajstwem i polityką, ale bagnetem i karabinem, jako zwycięzcy, zdobyli.

I właśnie w ostatniej tej wojnie prowadził nas największy na całej przestrzeni naszej historji wódz — Józef Piłsudski.

Liczebnie maleńka garść Jego żołnierzy była tak znikoma w stosunku do wielomiljonowych armij walczących ze sobą, że zwycięstwo zawdzięczamy jedynie Jego wodzostwu i Jego genjuszowi. Stało się ono jednak możliwe przedewszystkiem dzięki temu, że jeszcze na wiele lat przed wojną, przed rozegraniem wszystkich późniejszych bitew z najeźdźcami, na polach walk, **stoczył** On najpierw **bitwę** z innym wrogiem, stokroć gorszym od tamtych, bo z **biernością** i **zniewolniczeniem** zatruwanej jadem niewoli duszy narodu polskiego. W tej właśnie walce, prowadzonej przez Józefa Piłsudskiego długo, uparcie, ofiarnie i początkowo samotnie, wychowały się pierwsze sze-

regi Jego wojska. Była to wprawdzie mała garść żołnierzy, ale przedstawiali oni najzdrowszą i najlepszą cząstkę narodu polskiego. Zdobyczą tej walki o duszę i oblicze nowego Polaka, protestującego przeciwko niewoli i spodleniu, stał się sztandar **dumy i honoru** polskiego.

Pod sztandarem tym, na którym napis, krwią haftowany, głosił »**Honor i Ojczyzna**«, Piłsudski chował swych żołnierzy w tych cnotach rycerskich, któremi w dawnej historji Polski wyrosły pełne sławy nazwiska takich królów, wodzów rycerzy i bojowników, jak Bolesław Chrobry, Zawisza Czarny, Chodkiewicz, Czarniecki, Żółkiewski, Batory, wreszcie Kościuszko, ks. Józef Poniatowski, Traugutt, Okrzeja i inni.

Cnoty te, to **męstwo, honor, wola, wiara, odpowiedzialność za czyn i bezinteresowna miłość Ojczyzny.** W tych cnotach wychowywał Józef Piłsudski postać **nowego Polaka, obywatela-żołnierza,** którego sam był wiecznie żywym przykładem. Pragnął i uparcie dążył, aby typ **nowego Polaka, obywatela-żołnierza**, stał się wspólnym dla całego narodu polskiego wzorem wychowawczym.

Jeśli przypomnimy sobie, że w narodzie naszym zawsze było wiele samolubstwa, warcholstwa, prywaty, fałszywej dumy, lenistwa, a nierzadko i służalczości i przeciwstawimy im postać **nowego Polaka,** wykuwaną przez Józefa Piłsudskiego w młodym żołnierzu polskim, którego głównemi cechami stają się honor, miłość i zaufanie do Wodza, odwaga, prostota, niezłomność charakteru, ofiarność i koleżeństwo, — wtedy dopiero zrozumiemy, ile wysiłków i hartu ducha włożył Józef Piłsudski w tworzenie nowej armji polskiej i odrodzenie duszy Polskiej.

Wszystkie te cnoty rycerskie wyobrażały niejako twardą zbroję i dopiero w tę zbroję zakuty żołnierz Piłsudskiego, mimo kiepskiej, przestarzałej broni austrjackiej, nietylko mógł się bić, ale przedewszystkiem **zwyciężać.** Ta zbroja właśnie, zahartowana ogniem bitew w czasie wielkiej wojny, pozwoliła żołnierzowi polskiemu wytrzymać nietylko trudy wojenne na froncie, ale i samotność we własnej Ojczyźnie, przetrzymując okres swarów i kłótni politycznych, okres okupacji, okres targowania się o ochłapy niepodległości, jaką chcieli nas uszczęśliwić zaborcy. Dzięki tej zbroi właśnie, wykutej z najpiękniejszych cnót żołnierskich, sława szeregów Piłsudskiego błyszczała coraz jaśniej i wreszcie na czoło historji nowej Polski, Polski wojującej, wysunęła Legjony Polskie i ich Twórcę, Józefa Piłsudskiego.

I stało się tak, że wnet wszędzie tam, gdzie się znalazła choćby grupa żołnierzy Polaków, wszystko jedno w tej czy tamtej armji, wszędzie tam docierała wieść o bohaterskich Legjonach i ich zwycięskim

Wodzu. W ten sposób żołnierski **honor i odpowiedzialność za wskrzeszenie Ojczyzny** wyrosły ponad konszachty polityczne, a bezwolna masa rodaków, żyjących pod okupacjami, poczęła szukać obrony nie wśród polityków, ale wśród szeregów wojska polskiego. Wojsko to, zapoczątkowane przez Legjony, organizowane dalej przez P. O. W. (Polską Organizację Wojskową), zaczęło się teraz tworzyć w rozmaitych stronach świata, jak we Francji, na Murmaniu, na Syberji, na Ukrainie, a nawet we Włoszech. I wszędzie tam, w tych samorzutnych skupiskach wojska polskiego, **cnoty** żołnierza Józefa Piłsudskiego stawały się **podstawą i więzią duchową zjednoczonej armji polskiej**. I dzięki nim to właśnie, Wódz naczelny, zaraz po rozbrojeniu Niemców i Austrjaków mógł schodzące się do kraju ze wszystkich stron formacje wojskowe rzucić odrazu w ukrop walk, tym razem już w wojnie polskiej, prowadzonej naraz na kilku frontach. Zbroja **rycerskich cnót** wytrzymała tę ciężką próbę krwi, żelaza i ognia. Dzięki niej żołnierz polski pod dowództwem genjalnego Wodza zwyciężył. Jeśli przypomnimy sobie tamte czasy pierwszych miesięcy, a nawet lat wyzwolenia narodu polskiego i odradzającego się państwa, jeśli przypomnimy sobie, w jakich warunkach młoda armja polska walczyła, wtedy dopiero zrozumiemy, jak **wielką cenę**, jaką **wartość** miała ta zbroja cnót rycerskich, ofiarowana przez Wodza młodej Rzeczypospolitej. Cnoty te stały się podstawą wychowania młodej armji polskiej, stały się codziennemi przedmiotami nauki i ćwiczeń dla wciąż napływających świeżych roczników wojska polskiego. Wojsko zaś polskie już po kilku latach dowodzenia niem przez Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, stało się nietylko ostoją bezpieczeństwa, ale i **dumą** młodej Rzeczypospolitej.

Zanim jednak cnoty żołnierskie z szeregów armji wraz z rocznikami rezerwy przeszły do życia całego Państwa Polskiego, nieubłagana śmierć przecięła nić niestrudzonego żywota Józefa Piłsudskiego. Po wydobyciu narodu polskiego z długotrwałej niewoli, po odbudowie niepodległego, mocarnego państwa i po stworzeniu wojska polskiego, jako gwarancji tej niepodległości, Naczelny Wódz odszedł od nas na wieki. Pozostał jednak po Nim olbrzymi skarb **prawd i wskazań**, które, jako testament, muszą obowiązywać Naród cały, jeśli ten Naród ma iść do wielkości drogą wyznaczoną przez Wodza.

Droga ta jest prosta i jasna. Tak, jak kiedyś Komendant Józef Piłsudski z krakowskich Oleandrów wyprowadził maleńką garść swoich żołnierzy na bój o Niepodległość Narodu Polskiego, tak dziś **Duch Wielkiego Marszałka z maleńkiej krypty na Wawelu wyprowadza nas na bój o niepodległość i wielkość duchową Rzeczypospolitej.** Bój ten nie oznacza nic innego, jak tylko **codzienne i wy-**

trwałe rozwijanie cnót żołnierskich, które się stały źródłem odrodzenia narodu polskiego. Tą drogą zbroja, o której mówiliśmy, będzie opasywała nietylko pierś wojska polskiego, ale i pierś całego narodu. Dzięki tej zbroi, rozpowszechnionej w życiu codziennem wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, zdobędziemy nietylko wielkość, ale i niezłomność swoją i naszej Ojczyzny. Wtedy haseł do życia i wzrastania w potęgę szukać będziemy nie wśród krzykaczy i obcych najemników, ale we własnej duszy, we własnem dążeniu do wzoru, którego największą postacią był Józef Piłsudski.

Niechaj więc wszystkie dnie, złączone z pamięcią Wielkiego Wodza, czy to rocznica śmierci Jego, czy imieniny, czy daty zwycięstw, staną się dla nas nietylko chwilami wspomnień, ale przedewszystkiem dniami rachunku sumienia i spowiedzi, **czy dostatecznie testament Jego spełniamy, czy dostatecznie żyjemy temi cnotami, które On nam wskazał,** a które pozwalają nam dumnie nazywać się Jego żołnierzami w służbie dobra i wielkości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Od Belwederu do Sowińca

OSOBY: WACHMISTRZ
ROBOTNIK
URZĘDNIK
MIESZCZANIN
CHŁOP
DZIECI
ŻOŁNIERZE

TYPY: WACHMISTRZ — stary, wysłużony wojak, lat około 65, przyprószony siwizną. Wąs sumiasty, siwiejący.

ROBOTNIK — starszy mężczyzna, szpakowaty, bez wąsów. Dziarski, o wyrazie twarzy, zdradzającym nieustanną walkę o chleb powszedni.

URZĘDNIK i MIESZCZANIN — starsi, również szpakowaci panowie.

CHŁOP — wieśniak w starszym wieku, podobnie jak wachmistrz, przyprószony siwizną.

DZIECI — uczniowie i uczennice szkół powszechnych i młodszych klas średnich zakładów naukowych.

ŻOŁNIERZE — współczesne typy żołnierskie.

KOSTJUMY: WACHMISTRZ — mundur wachmistrza, obowiązujący obecnie w wojsku. Na piersi ordery. Bez pasa. Długie spodnie (najlepiej galowe — z lampasami). W ręku sękata laska.

ROBOTNIK — niebieska bluza robotnicza. Rękawy bluzy i koszuli zakasane po łokcie. Bluza i koszula rozpięte pod szyją. Fartuch skórzany, a w rękach duży młot kowalski.

URZĘDNIK — strój zwykły, codzienny.

MIESZCZANIN — jak urzędnik. Gdzie to jest możliwe — kontusz.

CHŁOP — strój regjonalny.

DZIECI — stroje regjonalne, mundurki szkolne i gimnazjalne.

ŻOŁNIERZE — mundury żołnierskie, obecnie obowiązujące.

DEKORACJE: Scena przedstawia pokój mieszkalny. W lewej ścianie od widowni otwarte okno, wychodzące na ogród. Za oknem widać zieleń drzew.

W ścianie naprzeciwko widowni drzwi umieszczone bliżej okna. Na ścianie rozpięta makata w stylu regjonalnym, a na niej wiszą skrzyżowane pochwa i szabla. Pod niemi fotografja wachmistrza z lat młodzieńczych. Nad pochwą i szablą godło państwa w ramach.

Pod ścianą, na prawo od widowni, stoi na postumencie popiersie Marszałka, a pod niem wiązanka kwiatów, przepasana żałobną krepą. Zamiast popiersia można zawiesić na ścianie duży portret Marszałka, a pod nim wiązankę kwiecia.

Przy oknie stoi duży wygodny fotel, na którym siedzi wachmistrz. Pozostałe umeblowanie pokoju dowolne. Zasadniczo pokój — to salonik w mieszkaniu średnio zamożnego mieszczanina.

WSKAZÓWKI REŻYSERSKIE: Wachmistrz siedzi na fotelu obok okna. Przy starcu zgrupowane są dzieci, które stoją obok fotela, siedzą u nóg wachmistrza, a jedno z dzieci klęcząc opiera głowę na rękach, wspartych łokciami o kolana starca. Wszystkie dzieci, zresztą jak i reszta osób, biorących udział w inscenizacji, mają miny skupione i uważnie słuchają słów osób opowiadających. W czasie opowiadania zwracają lekko głowy w stronę opowiadającego.

Żołnierze stoją za fotelem. Chłop stoi za postumentem, oparłszy się lekko lewem ramieniem o ścianę. Robotnik, obok chłopa, stoi wsparty na nieco dłuższym trzonie młota kowalskiego. Mieszczanin i urzędnik siedzą na krzesłach, zwróceni bokiem, twarzami w stronę wachmistrza.

Ogólnie, ugrupowanie osób, biorących udział w akcji, nie powinno być zbyt sztuczne. Reżyser tak powinien

ugrupować grających, aby widz odniósł wrażenie, że istotnie jest niezauważonym świadkiem akcji, która gdzieś naprawdę ma miejsce. Szczególną uwagę należy zwrócić na dzieci, aby nie spoglądały na widownię. Dobry reżyser może w pewnych momentach, o ile rozmiary sceny na to pozwolą, wprowadzić w zastosowaniu do pewnych pojedyńczych osób na scenie element ruchu.

ŚWIATŁA: W części pierwszej — ciemno niebieskie.

W części drugiej, zaczynającej się od słów — „Wstał ranek mglisty... Kłębiste chmury..." — światło ciemno niebieskie powoli się rozjaśnia, przechodzą w jasne, przyćmione.

Przy słowach wachmistrza: — „Pomnę tę chwilę, jakby to było dziś" — światło ciemnieje, przechodząc na kolor fjoletowy.

W czasie słów żołnierzy: — „A potem Go na pole nieśli, gdzie dowodził"... — światło pełne, przyćmione.

Na słowa mieszczanina: — „Lokomotywa z Orłem na piersi..." — światło ciemno - niebieskie, aby następnie podczas słów wachmistrza: — „A w Krakowie:..." zamienić się w pełne, jasne.

Światła kolorowe wpadają do pokoju przez okno z ogrodu. Operujący reflektorem tak powinien rzucać snopy świateł, aby oświetlały postacie osób na scenie od głowy do pasa, padając równocześnie na popiersie lub portret Marszałka, który zawsze musi być dobrze widoczny.

RÓŻNE: Duże wrażenie wywołać może zastosowanie podczas akcji efektów akustycznych, które są podane w formie uwag w tekście kursywą. Naśladowanie bicia zegara (godziny i kwadranse), głuchy warkot werbli, oddalony, poważny dźwięk dzwonów, wycie wichru przy słowach robotnika: — „I przeszył noc majową wiatr listopadowy...", oddalone miarowe kroki maszerujących żołnierzy i t. p. — umiejętnie, nie rażąco, wplecione w akcję, przyczynia się niezawodnie do wzmożenia zainteresowania się widzów grą na scenie.

TEATR WYOBRAŹNI: Oddziały, posiadające własne rozgłośnie, mogą z powodzeniem wykorzystać ten obraz w zastosowaniu go do „Teatru wyobraźni". Jest rzeczą zrozu-

miałą, że w takim wypadku reżyser musi zwrócić bardzo dużą uwagę na dykcję wykonawców, co jest zresztą konieczne i na scenie. Najważniejszym momentem jednak przy zastosowaniu rozgłośni będzie umiejętne wykorzystanie odpowiednich efektów akustycznych.

Najwłaściwszem byłoby wykorzystanie efektów akustycznych, nagranych specjalnie na płytach gramofonowych, o których jest mowa na wstępie *(materjały do obchodu).*

(oświetlenie sceny ciemno-niebieskie)

STARY WACHMISTRZ: *(recytuje bardzo powoli)*

Szła ku Niemu od lat...

DZIECI I ŻOŁNIERZE: *(zdziwieni, recytują powoli)*

Od lat?...

STARY WACHMISTRZ:

Kiedy tęsknił, rozważał i marzył.
W zadumieniu wtedy karty kładł
I z pytaniem je śledził na twarzy.

Słyszał, siedząc przy biurku, jej krok,
Gdy w wieczorną ciszę słał swe myśli,
Dumał wtedy:

DZIECI I ŻOŁNIERZE:

— Rok i może rok
Oddam jeszcze mej Polsce — Tej przyszłej.

STARY WACHMISTRZ:

Gdy zegary biły raz po raz,
On wciąż tworzył, myślał i pracował,
Czuł na barkach już śmiertelny głaz,
Lecz budował —

DZIECI I ŻOŁNIERZE:

Od nowa, od nowa.

STARY WACHMISTRZ:

Tworzył wielkość, którą w sobie czuł,
Wielkość z gromów zrodzoną i z burzy,

Przyszłą Polskę, twardą, silną kuł,
Każdym piersi oddechem jej wtórzył.

Nim odejdzie, chciał się rozdać tu,
By się całej Ojczyźnie dostało,
Myślał przytem:

DZIECI I ŻOŁNIERZE:

Wszędzie dojdzie duch,
Ale jedno mam ciało — tak mało.
Wszędzie zostać i czuwać chcę sam,
Gdyby dać się miljonom, miljonom...
Mózg Warszawie,

DZIECI:

Serce Matce dam,

ŻOŁNIERZE:

Resztę Kraków niech weźmie — Legjonom.

STARY WACHMISTRZ:

I odkryła śmierć wreszcie swą twarz,
By otwarcie doń podejść i szczerze,
Przepuściła ją, nie widząc, straż

DZIECI I ŻOŁNIERZE: *(zdziwieni)*

Do pokoju Wodza w Belwederze?[1])

ROBOTNIK:

Była godzina ta sama, co dziś.
(Zegar wydzwania godz. 20.45 — chwila pauzy)
I księżyc też tak samo stał, jak na uwięzi...
Wtem za oknami
drzewa pochyliły głowy
I przeszył noc majową wiatr listopadowy
Zdzierał liście z gałęzi...[2])
(Za sceną słychać szum gwałtownego wichru).

URZĘDNIK:

Usnął Mąż Wielki po życiowym trudzie,
Co przeszedł tyle mąk, łez i niedoli...[3])

---

[1]) M. Smolarski — Śmierć Józefa Piłsudskiego.
[2]) Światopełk Karpiński — Czarny maj.
[3]) Stefan Stock — Pamięci Marszałka J. P.

MIESZCZANIN:

Zagasło
Serce to, co było treścią
Polskiego BÓLU i polskiego Męstwa...[1])

CHŁOP:

Odszedł. Wielką Polakom zostawił spuściznę:
Potężną, krwawym trudem zdobytą Ojczyznę[2]).

STARY WACHMISTRZ:

A nocą Pan Prezydent przyszedł przed to łoże,
Na którem spoczywała Polski przeszłość — przyszłość...

ŻOŁNIERZE:

Szeptał pacierz żołnierski nad Żołnierzem Czystym...[3])

STARY WACHMISTRZ:

Belweder opustoszał. Wokół
pustka naga.
Z okien oślepły żal wyziera...
Z dachu powiewa czarna flaga...[4])

ŻOŁNIERZE:

Zbrakło Rycerza, Bohatera.

ROBOTNIK, MIESZCZANIN, CHŁOP:

Olbrzym, co sam niósł straszne brzemię,
W milczeniu uporczywem, głuchem,
Z okrutną troską zszedł pod ziemię,
By los nasz dalej dźwigać duchem.

(z oddali słychać dzwonienie drutów telefonicznych i szybki miarowy stuk aparatu telegraficznego)

URZĘDNIK *(mówi szybko)*

Drutami przebiegły słowa, w megafonach uwięzły i płaczą, krtanie rozgłośni milczą, w drutach anten miota się rozpacz, łamane ciszą depesze padają, jak ołów,

---

[1]) Tadeusz Konczyński — Pamięci Marszałka J. P.
[2]) R. Olszewski — Na dzień największej żałoby.
[3]) M. Lisiewicz — Pax Aeterna.
[4]) Leopold Staff — J. P.

krzyk mózg, serce rozrywa:
dlaczego nie jest inaczej?...[1])

STARY WACHMISTRZ:

(światło pełne, przyćmione)

Wstał ranek mglisty. Kłębiste chmury
Pełzały po niebie, jak bezpańskie owce.
Raz poraz słońce wyjrzało lękliwie,
Jakieś blade, zgaszone, bezpańskie i obce...

Przy domach zawisły opuszczone chorągwie,
Bezmyślni szli ludzie, nagle przystawali,
Coś sobie mówili, ale cicho, szeptem,
Jakby głośno słów strasznych wypowiedzieć bali[2]).

ŻOŁNIERZE:

Nikt nie rzekł — umarł, szeptano — nie żyje...[3])

ROBOTNIK:

Przez cały dzień ciągnęły przed Belweder tłumy
Ze łzą w oczach, na twarzy pełne trosk, zadumy...
I tak przez całe aż dwa długie dni...

MIESZCZANIN:

Drugiego wreszcie strasznego wieczora
Oddać Wodza katedrze przyszła, przyszła pora.

STARY WACHMISTRZ:

(światło fijoletowe — słychać w oddali miarowe kroki pochodu — z oddali, najpierw cicho, a potem coraz głośniej, słychać dźwięk dzwonów kościelnych, który, tak samo zresztą, jak kroki żałobnego pochodu, trwa przez cały czas recytacji starego wachmistrza i milknie dopiero po słowach mieszczanina: „...trumnę otuliły sztandary". Przed słowami wachmistrza: „Generał na przedzie..." słychać przez pewien czas przybliżające się kroki kopyt końskich, które oddalając się, milkną).

Pomnę tą chwilę, jakby to dziś było:
Już idą żałobni,
Już jęczą z wież dzwony,
A tłumy zaległy ulice...
Dech tłumią tysiące,
A kirem są zdobni

---

[1]) J. Bujnowski — Pamięci Marszałka.
[2]) J. Moraczewska — Ojczyzna w żałobie.
[3]) Leopold Staff...

I łzy im z ucz płyną na ulice.
Generał na przedzie
Żałobny huf wiedzie,
Posępny, zbolały huf zbrojny,
Choć szarpie ból serce,
A dusza łka w męce,
Huf kroczy poważny, dostojny.
We wstęgi żałobne,
Od orłów wpółdrzewce,
Spowito pułkowe sztandary.
I kirem pogrzebnym,
Jak gdyby pokrowcem,
Srebrzyste okryto fanfary.
W orszaku żałobnym
Migają wśród czerni
W biel komeż spowici duchowni,
A ciemność wieczora
Rozjaśnia miejscami
Ognisty niesionych blask głowni.
Tysiące żołnierzy
W stal hełmów zakutych
Stąpają powoli, jak duchy.

(słychać z oddali cichy, a potem coraz bliższy i głośniejszy warkot werbli. Warkot ten z czasem cichnie, by przy końcu recytacji wachmistrza całkiem zamilknąć).

A tempo do marszu wybija miarowo
Im werbel pogrzebny, a głuchy.
Za wojskiem w oddali
Pozłotą języków
Ognistych pochodni blask płonie,
Spowity w proporzec
WÓDZ jedzie — na marach,
WÓDZ — równy dziś królom na tronie.
I jęczą z wież dzwony
I idą żałobni
Przez długie Warszawy ulice,
Dech tłumią tysiące,
A kirem są zdobni,
I łzy im z ócz płyną na lice[1]).

(pauza).

[1]) L. Pągowski — Pogrzeb Marszałka.

MIESZCZANIN:

Zmilknijcie, dzwony dalekie.
Czyż jeszcze się wam serca bólem nie rozpękły?

. . . .

W katedrze — żałobne płachty spłynęły z sufitów,
A cichą trumnę otuliły sztandary.[1])

ROBOTNIK:

Ławą płynął k'WODZOWI noc całą tłum szary...

(światło pełne, przyćmione).

ŻOŁNIERZE:

A potem Go na pole nieśli, gdzie dowodził,
Ulicami, gdzie mieszkał i po których chodził.

STARY WACHMISTRZ:

Nad Mokotowskiem polem chmury
wiszą od deszczu łez nabrzmiałe...
Wsród kwiatów, kiru i purpury —
pośrodku ciżby oniemiałej —
trumna wzniesiona ponad tłumy...
Ostatnia rewja, bez fanfary...
W świetnej postawie, pełne dumy,
Idą, skłaniając w dół sztandary...
Trzy razy trąbki do ust niosą,
trzy razy w dół opadły ręce...
Jak skamieniały bólu posąg,
zamarli w ciszy... I nic więcej,
nic — tylko werbla warkot głuchy...

(słychać warkot werbla).

„W prawo patrz!" — Suną wojsk kolumny...[2])

A potem...

MIESZCZANIN:

Lokomotywa z Orłem na piersi
Płynęła widmem przez gęstą noc,

(światło ciemno-niebieskie).

---

[1]) A. Dobroszewski — ...
[2]) Halina Kwiecińska — Ostatnia rewja.

ROBOTNIK:

Wagon żałobny ogniami świecił

CHŁOP:

I lud z ciemności ćmą do niej leciał
I stawał wpoprzek, kolana gnąc.

ŻOŁNIERZE:

W różach pochodni i tęczach szabel
Czekał na trumnę jedną Wawel[1]).

STARY WACHMISTRZ:

A w Krakowie:

Głuchy rytm werbla śmierci drogę znaczy,
Łączy się z jękiem żałobnym „Zygmunta",

(Słychać za sceną warkot miarowy werbli i głuchy, poważny głos dzwonu).

MIESZCZANIN:

Wrzyna się w duszę znamieniem rozpaczy,
Z szumem sztandarów płynie ponad ludzi —

DZIECI:

Króle ze snu budzi...[2])

STARY WACHMISTRZ:

Śród królów spoczął, co dał się miljonom.

ŻOŁNIERZE:

Tak wziął Kraków tę „resztę", co On dał Legjonom.

STARY WACHMISTRZ:

Oficjalnie umilkła żałoba,
Śpi Marszałek w królewskich grobach.
Tam Go skarga nie obudzi niczyja...
Zastygł tłum na Wawelskim dziedzińcu,
Tylko tam, tylko tam, na Sowińcu,
Rośnie kopiec i w niebo się wzbija.

ROBOTNIK:

Tysiąc łopat na kopcu dzwoni,

---

[1]) Tadeusz Łopalewski — Droga przez noc.
[2]) M. Lisowski — W królewskiej krypcie.

MIESZCZANIN:

Praca wre, tysiąc rąk, tysiąc dłoni,

URZĘDNIK:

Metr po metrze wzrasta i wzrasta...

STARY WACHMISTRZ:

Razem wiozą taczkami ziemię:

CHŁOP:

Chłop w siermiędze,

URZĘDNIK:

Minister, premjer,

ŻOŁNIERZ:

Prosty żołnierz,

ROBOTNIK:

Robotnik,

ŻOŁNIERZ:

Generał...

MIESZCZANIN:

Rośnie pomnik wyżej i wyżej,

ROBOTNIK:

Stanie pomnik trwalszy, niż spiże,

STARY WACHMISTRZ:

Który naszym prawnukom powie,
Jak się naród zapłakał, zasmucił

ŻOŁNIERZE:

Kiedy go na wieki porzucił

WSZYSCY:

Ten największy w historji CZŁOWIEK.[1])

ŻOŁNIERZE:

ODSZEDŁ — ZOSTAŁA JEGO POLSKA Z NAMI —
Z TYM TESTAMENTEM, KTÓRY SPISAŁ ŻYCIEM,
KRWIĄ, TWARDĄ MOCĄ, DUCHA PIORUNAMI,
SERCA WIELKIEGO SWEM OSTATNIEM BICIEM[2])

---

[1]) M. Nagoda — Kopiec.
[2]) T. Kopczyński — Pamięci J. P.

WSZYSCY:

(odwracają się do popiersia lub portretu Marszałka z wyciągniętemi, jak do przysięgi, rękami).

Wodzu. Na twoje prochy przysięgamy —
Pójdziem śladami Twoich dróg,

Któreś nam wskazał,
Tak nam pomóż, Bóg.

ŻOŁNIERZE:

Wodzu, na Twoje prochy przysięgamy
Strzec ziemi,

CHŁOP:

Którą orze pług,

ROBOTNIK:

Do ostatniego w piersiach tchu.

WSZYSCY:

Tak nam dopomóż, Bóg.[1]

---

[1] J. Klusek — Odchodzisz od nas, Wodzu.

Legenda o srebrnych dzwonach

POSTACIE: GRUPA MĘŻCZYZN (żołnierzy lub cywilnych)
GRUPA KOBIET

KOSTJUMY: MĘŻCZYŹNI — mundury lub czarne garnitury
KOBIETY — czarne suknie z rękawami lub stroje ludowe

DEKORACJA: Tył i boki sceny z ciemnych kotar. W głębi na środku duży portret Komendanta, uwieńczony kirem i flagami narodowemi. Pod portretem stolik lub półki z żywemi kwiatami. Po obu stronach portretu postumenty ze świecznikami.

ŚWIATŁO: blado-niebieskie, w momencie bicia dzwonów przechodzi stopniowo w czerwone.

UGRUPOWANIE: Mężczyźni z lewej, kobiety z prawej strony stoją w kilku szeregach na stopniach ustawionych na ukos sceny od portretu ku widowni. Głosy solowe — bliżej publiczności.

MUZYKA: Gra cicho z za sceny przez cały czas deklamacji marsza I Brygady w wolnem tempie.

Gestykulacja indywidualna (soliści) lub zbiorowa (grupy głosów) — według uznania reżysera. Lepiej jednak jej uniknąć, zwłaszcza gdy są trudności w zegraniu się zespołów. Konieczna jest tylko gestykulacja końcowa (zasłuchanie i błagalne wyciągnięcia ramion).

KOBIETY. Dawno, już temu wiele lat...
Nad Wilją i nad Wisłą
Żył olbrzym znany na cały świat,
Co dęby, jak źdźbła, na ziem kładł,
MĘŻCZYŹNI. Z taką szedł mocą w przyszłość
GŁOS MĘSKI. W najnikczemniejszych wrogów tłok
Z odkrytą szedł przyłbicą.
MĘŻCZYŹNI. Sto mil miał każdy Jego krok.
Ponurą noc, najgęstszy mrok
Ciął myśli błyskawicą.
GŁOS KOBIECY. Stopy od ran obrzękły Mu
A pot zalewał oczy,
KOBIETY. Gdy bez spoczynku i bez snu,
Z wichrów nabrawszy w piersi tchu,
Ku jasnym szczytom kroczył.
GŁOS MĘSKI. Zbryzgany błotem, obelg syt,
Z ciężkim na barach głazem,
Pół wieku piął się na ten szczyt...

WSZYSCY. Wreszcie rozpalił Wielki Świt
Piorunem — swym rozkazem.
GŁOS KOBIECY. I rzekł, otarłszy pot z swych lic:
GŁOS MĘSKI. Macie iść po tej drodze,
Którą oświetla czynów znicz.
MĘŻCZYŹNI. Wszystko wam dałem — sobie nic,
Spełniło się. Odchodzę.
GŁOS MĘSKI. Jedną wam tylko prośbę ślę,
Gdy odejść mi już przyszło:
KOBIETY. Niech tam, gdziem dzieckiem modlił się,
Nad Wilją spocznie serce me,
A ciało zaś nad Wisłą.
GŁOS KOBIECY. Serce me niech u Matki stóp
Koi się wieczną ciszą,
Bo taki uczyniłem ślub.
MĘŻCZYŹNI. Nad ciałem zaś, gdy legnie w grób,
Niech dzwony srebrne wiszą.
GŁOS KOBIECY. A jeśli przyjdą trwogi dnie,
GŁOS MĘSKI. Wówczas od stóp Macierzy
Wzleci z nad Wilji serce me,
KOBIETY. Nad Wisłą rozkołysze się
MĘŻCZYŹNI. I w srebrny dzwon uderzy.
GŁOS KOBIECY. Słońce nad światem krwawo lśni,
KOBIETY. A ludzie mówią wszędzie
O Tym, co pod dzwonami śpi
MĘŻCZYŹNI. I o tej prawdzie, która tkwi
W przedziwnej tej legendzie.
GŁOS MĘSKI. Czuwa olbrzyma święty duch...
KOBIETY. Słychać znów tętent koni...
MĘŻCZYŹNI. Nowy się jakiś począł ruch.
WSZYSCY. Wytężaj więc, narodzie, słuch,
Czy srebrny dzwon nie dzwoni!

Wszyscy przykładają dłonie do ucha, pochylają się w stronę portretu i nadsłuchują w natężeniu. Zdaleka słychać coraz wyraźniej bicie dzwonu. Muzyka gra coraz głośniej. W momencie kulminacyjnym, gdy bicie dzwonu i muzyka są najgłośniejsze, wszyscy wyciągają błagalnie ramiona w stronę portretu. Kurtyna wolno opada.

Meldunek

OSOBY: I GŁOS
II „
III „
CHÓR

DEKORACJE: Kotary ciemne. Scena zupełnie ciemna. Na pierwszym planie stoi trzech żołnierzy w postawie „na baczność". W głębi sceny (możliwie na podwyższeniu) chór (żołnierze) na tle popiersia lub portretu Marszałka.

OŚWIETLENIE: Światło białe, słabe, 2 reflektory. Jeden w budce suflera, drugi za kulisami, skierowany w stronę chóru. Pierwszy reflektor oświetla w czasie recytowania głosy (głos I, II i III). Drugi reflektor oświetla w czasie recytowania chór. Gdyby nie było reflektorów, oświetlić tylko dolną rampę.

UWAGI REŻYSERSKIE: deklamację przeprowadzić w skupieniu, plastycznie, w wolnem tempie, nastrojowo.

I GŁOS. Melduję, Komendancie, żołniersko i prosto,
że nie umiem zrozumieć tego, co się stało.
Pewnie idąc samotnie ku ostatnim mostom
i z pogardą rzucając śmierci swoje ciało,
Tyś jeden tylko naprzód obliczył i wiedział,
że nie oczy swe zamkniesz, lecz historji przedział.

Zanim jednak Twe imię wciągną w zejścia akty
a dwunasty maj wpiszą do szeregu rocznic,
z pola śmierci czas zebrać rozsypane fakty,
nawrócić kronikarzy z sensacyjnych bocznic
i przed Tobą, składając żołnierski meldunek,
z rozkazów Twych milczących wyznaczyć kierunek.
Daruj! Daruj, że raport pruję po papierze
bagnetem umaczanym w słonej krwi ukropie.

Komendancie! To nie ja, to Twoi żołnierze
żądają, abym stanął na pustym okopie
i ich szorstkim językiem, w ich wszystkich imieniu,
złożył raport — sam nie wiem — Tobie, czy Twym cieniom.

. . . .

. . . .

(Słychać warkot bębnów żałobnych).

CHÓR. Szary wieczór kirami zasłonił latarnie,
strach wygnał na ulice zaskoczone miasto.
Głuchą pustką zionęły sklepy i kawiarnie,
wzdłuż kamienic milcząco stało się i ciasno.

II GŁOS. W Łazienkach... w Belwederze... śmierć przepaść rozwarła...
Nie wiedziano: czy przeszłość, czy przyszłość umarła...

III GŁOS. Z alei drzew zastygłych w chłodzie dyscypliny
zadudnił werbel kości tłukących o bębny.
Na bruk spłynęły hełmy żelaznej lawiny,
zerwanej z serca armji na bój już daremny.

CHÓR. I rozpaczą gruchotał szczękot kanonierski,
ciągnąc krok w krok za sobą prosty krzyż żołnierski.

I GŁOS. A za krzyżem dwa sznury mniszek, mnichów, księży
w milczących ustach gryzły różaniec pacierzy.

II GŁOS. W ciemność żarem się wpiły płomieniste węże
pochodni krwią płonących i smołą żołnierzy.

III GŁOS. I szara maciejówka Twa na amarancie,
pod którą Twoją trumnę wieźli, Komendancie!

I GŁOS. Widziałem! I słyszałem! Dudniła armata,
a kir generalskim obwisał grzebieniem.

CHÓR. Szła wdowa i szły córki. I ktoś widział brata...

II GŁOS. Sam Prezydent!... Majestat!... Omotany cieniem
samotności i śmierci szedł za Tobą siwy
i był smutny, jak Polska, jak my nieszczęśliwy.

I GŁOS. I znów nie wiem... Rząd, senat, sejm i wszystkie stany,
huk nóg o bruk zimny, szczęk szabel i krzyży,

(słychać dalekie dzwony)

nad ciżbą las sztandarów niepewny, rozchwiany

CHÓR. i dzwony serc tłukących w pękające spiże,
aż z nocy na kraj cały spadły czarne płachty,
na których biały orzeł pozaciągał wachty.

I GŁOS. Ledwieś usnął raz pierwszy nocą niebezsenną,
a naród już się tłoczył w uliczkach pod zamkiem
i niosąc swoje serce, jak jedyne lenno,
sieroctwem swem wypełnił katedry krużganki,
i patrząc godzinami w katafalku łoże,

CHÓR. czekał w strasznej modlitwie, że się zbudzisz może...

I GŁOS. Pozwoliłeś się tedy zawieźć na lawecie
na szaniec, przed oblicze Państwa i Narodu.

II GŁOS. I depcąc cieniem trumny pogrzebowe kwiecie,
zdałeś Polsce żywota kwiat, swą armję młodą!
I poniosła Twój oddech Twych wojsk defilada!...

CHÓR. O, Wodzu!... „Jeszcze Polska!"... „My, Pierwsza Brygada!"...

I GŁOS. I grom, grom z nieba jasnego w zerwanej ulewie —
w stu wystrzałach armatnich roztrzaskał się hukiem,
jakby Bóg sam zamykał Twych żołnierzy rewję
piorunów wbitych w ziemię triumfalnym łukiem,
pod którym Ciebie, Wodzu, wierne generały,
gdyś wchodził na swój pociąg barkami wspierały.

II GŁOS. Wzdłuż drogi Twej Ojczyzna rozpaliła stosy
i na klęczki padał przed Twej trumny zjawą.
Chłopstwo mrowiem wyległo ze snu wprost na szosy,
w przerażonem szeptaniu, co będzie ze Sprawą...
Że Ty jeden — jedyny... że kosy... siermięgi...

CHÓR. Płacz deszczem wsiąkł w ziemię i siał szloch przysięgi.

III GŁOS. A Tyś jechał wśród tłumów samotny, wyniosły,
już nieczuły, że Naród Twą wielkość zobaczył,
że świat cały z hołdami powysyłał posły,
byleś jeno pozostać i wodzować raczył.

II GŁOS. A Tyś jechał, nie słysząc tej ostatniej prośby,
jakbyś wyzwać i zliczyć chciał swej śmierci groźby.

I GŁOS. I wjechałeś w Krakowa królewski labirynt,
w którym supły wiązałeś na niciach Arjadny.
Aż, gdy mistrze zabytki postroili w kiry,
by pogrzeb był, jak królom przystało, paradny,
nagle, jakbyś się ocknął na strasznym rydwanie

CHÓR. i pogrzebem zacząłeś iść na panowanie!

I GŁOS. Jakąż siłą podniosłeś kutej trumny wieko,
że nad Naród zesłałeś się Duchem widoczny!

II GŁOS. Że w twarz własnej śmierci stanąwszy naprzekór,
ją samą w czyn przekułeś w swojej woli stoczni!

III GŁOS. Że gardząc odpoczynkiem, bez jednego słowa,
Przez zgon wszedłeś na Wawel, aby żyć od nowa!

(słychać jeden dzwon donośny)

I GŁOS. „Zygmunta", z armat lane, uderzyło serce,
aż w kaplicach katedry przyklękła historja,

II GŁOS. aż ze szczytów naw zwisły legendy kobierce,
aż prawdą puls zatętnił w sztucznych alegorjach,

III GŁOS. aż w krużgankach królewskich usłały się cienie,

CHÓR. by godnie przyjąć Ciebie — Polski objawienie!

I GŁOS. A Tyś, wsparłszy się trumną na barkach żołnierzy,
w podziemia zszedł do królów, wodzów i poetów,
i zaledwie spojrzawszy na swych szczątków leże,
zażądałeś milczeniem swej woli dekretów!...

CHÓR. Wielkim cieniem zwisnąwszy nad losem Europy,
Polskę w światło dźwignąłeś, jak w słoneczne snopy!

I GŁOS. I w tych snopach słonecznych, w tem Twojem istnieniu
Naród cały sam sobie, jak cud się objawił,
i wpatrzony w potęgę Twoich świętych cieniów
zrozumiał, że Bóg Tobą Polskę błogosławił,

CHÓR. aby wierna rozkazom Twoim, Komendancie,
swój żywot roziskrzyła w wolności brylancie!

I GŁOS. Aby gnieżdżąc Twe serce u stóp Matki w Wilnie,
swe serce roztętniła miłością do Kresów,
których kopce graniczne Tyś wparł nieomylnie
w ziemię wichrów, w warstwice krwią przesiąkłych lessów.

CHÓR. Niech ta krew sercem Wodza rozpłomieni bitwę,
co miłością zwycięży Polskę, Ruś i Litwę!

II GŁOS. A mózg Twój, jasną prawdą genjusza ważki,
któryś oddał nauce pulsujący, świeży,
niech swym pulsem przekuje tak Narodu czaszki,
aby chleba zjadacze wyrośli w rycerzy,

CHÓR. co przez Ciebie złamany kręgosłup warcholski
wykruszą rękawicą czynu z ciała Polski.

III GŁOS. I przez Ciebie wskrzeszoną wielkość bohaterstwa
przepracują w potęgę Rzeczypospolitej,
której imię Tyś podniósł z gnoju i szyderstwa,
by je cisnąć, jak gwiazdę na historji szczyty!

CHÓR. Aż ta Polska Twym Duchem nawskroś przepojona,
śmierć łamiąc, w nieśmiertelność wypręży ramiona!

. . . .

. . . .

I GŁOS. Rozkaz, Komendancie!... Nasze łzy żołnierskie,
jak lak krwawy spłynęły na Twych dziejów przedział,
by pieczęcią przedzielić okres bohaterski
od okresu, o którym chcemy, abyś wiedział,

CHÓR. że Twój Duch naszym znojem tak Polskę przeorze,
byś dumny był z nas, Wodzu!... Dopomóż nam, Boże!

Wiersze do deklamacji

J. SŁOWACKI

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami;
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.
Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia;
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.
Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę...
Ale kiedyś o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny, przyzna kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świetnościami moich dawnych przodków świetny.
Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...
Niech przyjaciele moi siedzą przy puharze
I zapijają mój pogrzeb — oraz własną biedę:
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg nie uwolni od męki, nie przyjdę...
Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!...
Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę

Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — niepłakaną trumnę.
Kto drugi tak bez świata oklasków się godzi
Iść?... Taką obojętność, jak ja mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?
Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadaczy chleba, w aniołów przerobi.

ADAM KOWALSKI

Pieśń żałobna po zgonie Józefa Piłsudskiego

Niebo nad Polską chmurzy się i mroczy.
Śmierć pobieliła Komendanta twarz.
Biedna Ojczyzna wypłakała oczy
Z żalu po Tobie, Wodzu drogi nasz.

Wdzięczny po wieki za Twój trud nadludzki,
Naród przy grobie wierną trzyma straż.
Śpij więc spokojnie, Ojcze nasz Piłsudski,
Między królami, Wodzu drogi nasz.

Od tronu Boga, gdzie przebywasz w chwale
Ty nas, sieroty, swą opieką darz!
Strzeż, gdy w nas będą bić wzburzone fale!
Promienny Duchu, Wodzu drogi nasz.

Wielkie Twe serce śmierć przygniotła głazem,
Lecz w sercach naszych wiecznie żywy trwasz,
Za testamentem Twym — jak za rozkazem
Pójdziem ku sławie, Wodzu drogi nasz.

ADAM KOWALSKI

Sieroty płaczą

Więc Ty już nie otworzysz Swoich dobrych oczu?
Nie popatrzysz już nigdy na nas, na swe dzieci?
Nie zobaczysz już słonka, co nad Polską świeci,
Nad tą Polską, co żywa wolą Twą i mocą?

Zygmunt dzwoni... Ojczyzna w najcięższej żałobie
Modły wznosi, rozpacza, i płacze po Tobie...
A Ciebie w trumnie niosą, Niezłomny Rycerzu!
Ty, Piłsudski, umarłeś? Więc to prawda? Jezu!

Ze świątyń się ku niebu wznosi dym kadzielny,
A z serc naszych modlitwa sieroca ze łzami:
„Wodzu Drogi, Marszałku, Duchu Nieśmiertelny,
Ojcze naszej Ojczyzny — opiekuj się nami!"

JÓZEF ALEKSANDER GAŁUSZKA

Hymn o Kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie

Dźwigamy Tobie pomnik wzwyż
nad sady kwitnącemi,
trwalszy nad granit i nad spiż:
kopiec z ojczystej ziemi.
Będzie nad Polską pełnił straż!
Milczący Wodzu nasz!
Zwycięski Wodzu nasz!

Jak orle gniazdo w złoty wiatr
dźwigniem go, w słońc poddasze,
by od Bałtyku aż do Tatr
patrzał w źrenice nasze:
by z niebem mówił twarzą w twarz!
Milczący Wodzu nasz!
Zwycięski Wodzu nasz!

Nad szczyty starych mogił trzech
wznosim Twój pomnik żywy —
nad ciche szczęście polskich strzech:
nad chleb rodzące niwy.
Będzie tu wieczną pełnił straż!
Milczący Wodzu nasz!
Zwycięski Wodzu nasz!

Wiślane fale srebrem lśnią,
jak miecz Twój w boju skory,
wzniesiony w słońce dłonią lwią:
miecz Chrobrych i Batorych —
miecz co nad Polską pełnił straż!
Milczący Wodzu nasz!
Zwycięski Wodzu nasz!

KAZIMIERZ ANDRZEJ CZYŻOWSKI

Piłsudski

Nadludzkiemi trudami po ludzku zgarbiony,
Od dzieciństwa płonący, jak żywa pochodnia,
Urodzony z przeszłości, w przyszłość rozpędzony
Nad dniem naszym zawisnął, jak gwiazda przewodnia.

Nad dniem naszym z wyroku historji zawisnął,
By obudzić w Narodzie przeszłych klęsk mścicieli,
I szablą wyostrzoną szaleństwem zabłysnął,
Zanim żar się wolności w niewoli spopielił.

Piorunami uderzył w wynarodowienie,
Opuchłe kwaśnym chlebem i wodą niewoli,
Bagnetem porozpruwał dziejów martwe cienie,
By żywą z nich wydobyć grudę polskiej soli.

By żagwiami płomieni stosu bohaterów
Przepalić pleśń letargu aż po krzyk narodzin,
A porwawszy niemowlę w rzędy tyraljerów,
Nauczyć je kowania w boju życia godzin.

Aby wreszcie w ziem wparłszy niezłomne granice,
Zgarbiwszy się po ludzku w trudzie ponadludzkim,
Zerwać z ducha Narodu milczenia przyłbicę
I stać się Jego słowem tworzenia — Piłsudskim!

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Nasamprzód szła piechota, bił werbel kościsty,
Do ust podnieśli trąby, lecz fanfar nie było.
Księżyc stanął i patrzył: w pochodniach asysty
Pogrzeb przykrył się nocą, jak bratnią mogiłą.

Potem szło konne wojsko, dzwoniły kopyta,
I drugi werbel podniósł się z ziemi odgłosem,
Dudnił grób i szumiała mogiła zakryta:
To naród stąpał ciężko, szedł za swoim losem.

I tylko tyle pochód milczący ten gadał
O Tym, co włożył pałki do ręki doboszom,
Co konie wyprowadził i wojsko układał
I dziś je wiódł, śmiertelnym powierzony noszom.

Bębniła śmierć koścista, werbel jeszcze warczy,
Na armacie ostatnie usłano Mu łoże,
Czy Ty w trumnie odjeżdżasz, czy ległeś na tarczy?
I płakali żołnierze. I szeptali: Boże!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Żołnierze! Jego już niema!
Po życia trudzie i męce
Już odszedł na tamtą stronę,
Skąd nie powraca się więcej,

Kochaną Polskę zostawił
I starych druhów tak wielu,
Bo ktoś od Niego ważniejszy
Zawołał Go do apelu.

Zawołał Go do apelu
I śmierć Mu posłał z wezwaniem,
A to adjutant jest srogi,
Więc każdy musi iść za nim.

Lecz zanim odszedł na zawsze
Raz jeszcze głowę odwrócił,
Popatrzył na was, żołnierze,
I w sercu swem się zasmucił.

Bo wiedział, że wy to właśnie,
Pomimo hartu przymioty,
Jak dzieci bez swego ojca
Będziecie straszne sieroty.

Że łzy będziecie wylewać,
Łzy gorzkie, niewypłakane,
Że gryźć będziecie swe ręce
I walić głową o ścianę.

I nic was już nie pocieszy
Po stracie takiej straszliwej,
Jak gdyby wydarł ktoś serce
Z piersi gorącej i żywej.

Ale gdy ból się przesili,
Ale gdy ścichnie już łkanie
Żołnierzom, Jego sierotom
To jedno przecież zostanie.

Wypełnić Jego testament
Sercu żołnierza tak drogi,
W służbie dla Wolnej Ojczyzny
Stać ciągle z bronią u nogi.

A gdy Duch Jego zawita,
Jak lwy, do skoku się sprężyć,
Odegnać wroga od proga
I jak nad Wisłą — zwyciężyć!

DRUKARNIA OŚWIATOWA
Sp. z ogr. odp.
Warszawa, ul. Żelazna nr. 93
Telefon 11 86-88